Świat MŁODYCH

Nr 40 | WARSZAWA 7. XI. 1949 r. | 10 zł

PISMO MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ I SZKOLNEJ

25 PAŹDZIERNIKA—W/G STAREGO KALENDARZA
7 LISTOPADA — W/G NOWEGO KALENDARZA

WŁ. MAJAKOWSKI

Z poematu „WŁODZIMIERZ ILJICZ LENIN"

*

Kiedy
odmierzam
dni, którem przeżył,
szukając, —
gdzie gorejący wątek
ten sam październik
staje jak świeży,
dwudziesty piąty —
to był
początek.
Z ostrzy
bagnetów
trzaskanie
iskier,
marynarz
bomby
niby piłki miota.
Pod Smolnym,
jak pod zjątrzonym
mrowiskiem,
w taśmach nabojów
straż przy kulomiotach,
— Was
przywołuje
towarzysz Stalin.
To tam,
na prawo,
drzwi
trzecie.
— Towarzysze
nie zwlekać!
Ruszajcie dalej.
Do aut pancernych,
na pocztę jedźcie! —
— Robi się! —
odszedł
i w mrok się worał,
i tylko
na wstążce
marynarskiej
pod lampą
zabłysło —
„Aurora".
Tu biegł ktoś z rozkazem,
tam zamek zazgrzytał,
na lewym kolanie
ktoś naboje
zmienił.
Z drugiego końca
chyłkiem przez korytarz
niepostrzeżenie
przemknął się
Lenin.

— — — — — — — —

Świat
w ciągu nocy
ważył na szali,
by go nad ranem zbudzić:
— Do wszystkich!
Do wszystkich!
Do wszystkich
frontów
od krwi pijanych,
do wszystkich
ugiętych od trudu
w niewolę
bogaczom oddanych. —
Władza radom!
Ziemia chłopom!
Pokój ludom!
Chleb głodnym!

przekł. A. WĄŻYK

3 CZERWCA 1917 R. — „Jest taka Partia!" — zawołał LENIN na I Ogólnorosyjskim Zjeździe Rad.

Słowa te były odpowiedzią na pytanie, rzucone przez jednego ze zdrajców, Cereteliego, iż nie ma takiej partii, która by mogła objąć władzę, zrzucając rząd Kiereńskiego.

Te słowa Lenina były wyrazem siły i wiary w klasę robotniczą, której Partia może i weźmie władzę w swoje ręce.

*

24 PAŹDZIERNIK. LENIN przybywa do Smolnego, witany przez **STALINA,** aby kierować zbrojnym powstaniem klasy robotniczej.

Rewolucja, która miała zaważyć na losach świata — rozpoczęła się.

25 PAŹDZIERNIK 1917 R.

godz. 10 rano — Piotrogradzki Komitet Wojskowo - Rewolucyjny zwrócił się z odezwą „Do obywateli Rosji" napisaną przez Lenina. Odezwa komunikowała o obaleniu burżuazyjnego rządu Kiereńskiego i przejściu władzy w ręce Komitetu Wojskowo - Rewolucyjnego.

godz. 2 min. 35 — otwarte zostało specjalne posiedzenie Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, na którym zakomunikowano o obaleniu Rządu Tymczasowego i przejściu władzy w ręce Rad.

godz. 2 w nocy — oddziały Gwardii Czerwonej, rewolucyjni marynarze i żołnierze zajęli Pałac Zimowy. Rząd Tymczasowy został aresztowany.

32 LATA TEMU...

32 lata temu gruchnęła salwa „Aurory" na Pałac Zimowy w Piotrogradzie. Piotrograd to dzisiejszy Leningrad — miasto Lenina, Pałac Zimowy to ówczesna siedziba Rząd Tymczasowy Kiereńskiego, a „Aurora"...

Właśnie „Aurora". Okręt wojenny na redzie. Okręt, którego marynarze poszli za Leninem. Marynarze - bolszewicy z „Aurory" wezwali salwą swych towarzyszy. Był to umówiony znak. Wezwali salwą na widownię historyczną Wielką Październikową*) Rewolucję Proletariacką.

Było to o wczesnym świcie, prawie w nocy jeszcze (wiadomo noc listopadowa jest długa).

A w pałacu Smolnym — wodzowie Rewolucji Lenin i Stalin stanęli na chwilę przy oknie. Tak uwiecznił ich malarz na znanym obrazie

„...dwudziesty piąty
— to był początek..."

...w tym dniu — cel wieloletniej walki robotników i chłopów rosyjskich, walki proletariuszy na całym świecie został uwieńczony zwycięstwem — w boju przejął władzę lud Rosji...

Marynarze, robotnicy putiłowskich zakładów, młodziki pod wąsem ze szkół, żołnierze zjedzeni wojną imperialistyczną, która rzuciła ich w okopy od 1914 roku w bezcelowym mordowaniu się o interesy wrogie im i obce — wszyscy wyszli na front Rewolucji.

To jest pierwsza karta wolnych narodów Związku Radzieckiego.

Wiele lat walczyła Rewolucja z obcymi interwentami, wśród których znalazły się i polskie wojska pchnięte w bój w interesie magnatów kresowych, w interesie rządu, który z wybiciem dnia niepodległości zdradził swój naród.

Po stronie Rewolucji walczył pułk czerwonej Warszawy. A Rada Komisarzy Ludowych pierwsza ogłosiła zerwanie kajdan niewoli i niepodległość Polsce.

Rosyjska Komunistyczna Partia (bolszewików) wprowadza narody Rosji na drogę nową. Drogę, jakiej nie było. Znacjonalizowano fabryki, kopalnie, banki, transport, ziemia została oddana na wieczne użytkowanie chłopom. To są podstawy budowy socjalizmu.

Rosja opóźniona w rozwo-

c. d. na str. 9

*) 25 październik wg. ros. kalendarza — 7 listopad.

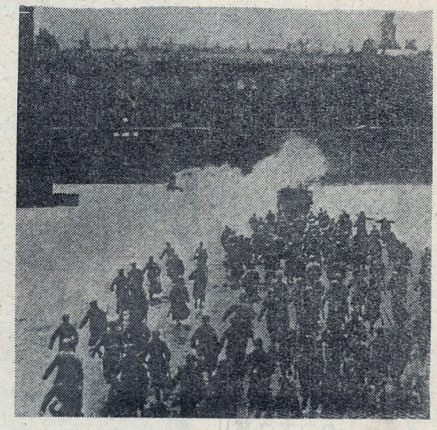

Po śmierci WŁODZIMIERZA ILJICZA LENINA, wielkiego organizatora Partii Bolszewickiej, zwycięskiego wodza Rewolucji Październikowej, twórcy pierwszego w świecie Państwa Socjalistycznego, miejsce Jego zajął JÓZEF WISARIONOWICZ STALIN, — uczeń i współtwórca dzieła Lenina, zwycięzca wojny z faszyzmem, ideowy przywódca światowego frontu pokoju, człowiek, który Związek Radziecki wprowadził na zwycięską drogę do komunizmu.

Z okazji zbliżającego się 70-LECIA URODZIN STALINA, Biuro Polityczne PZPR, wydało w związku z przygotowaniami do tego obchodu komunikat, w którym czytamy m. in.:

„Imię Stalina nierozerwalnie wiąże się w sercach i umysłach polskiej klasy robotniczej i narodu polskiego, z dwukrotnym, za życia naszego pokolenia, wyzwoleniem ojczyzny z niewoli cara i kaiserów, z niewoli hitlerowskiej".

„Upowszechnienie nauki Lenina i Stalina, opanowanie jej przez polską klasę robotniczą daje Partii naszej rękojmię dalszych osiągnięć w budowie Polski Socjalistycznej, rękojmię wychowania całego narodu w duchu prawdziwego patriotyzmu i internacjonalizmu".

Dlatego 70-ta rocznica urodzin Stalina przejdzie jako manifestacja naszych najserdeczniejszych uczuć dla Wielkiego Przyjaciela Polski.

(Z przemówienia, wygłoszonego przez Józefa Stalina na wieczorze słuchaczy kursów kremlowskich 28 stycznia 1924 roku)

Po raz pierwszy spotkałem się z Leninem w grudniu 1905 r. na konferencji bolszewików w Tammerforsie (w Finlandii). Spodziewałem się ujrzeć orła górskiego naszej partii, wielkiego człowieka, wielkiego nie tylko pod względem politycznym, ale, że tak powiem, również i pod względem fizycznym. Lenin bowiem przybierał w mojej wyobraźni postać olbrzyma, postawnego i okazałego. Jakież było moje rozczarowanie, kiedym ujrzał człowieka całkiem zwykłego, wzrostu niżej średniego, niczym, dosłownie niczym, nie różniącego się od zwykłych śmiertelników...

Przyjęte jest, że „wielki człowiek" winien się zazwyczaj spóźniać na zebrania, aby członkowie zebrania z biciem serca oczekiwali jego pojawienia się, przy czym, przed pojawieniem się „wielkiego człowieka" członkowie zebrania uprzedzają... „Tss... ciszej... idzie". Ta ceremonia nie wydawała mi się zbyteczną, gdyż imponuje ona, wzbudza szacunek. Jakież było moje rozczarowanie, kiedy dowiedziałem się, że Lenin przybył na zebranie wcześniej niż delegaci i gdzieś w jakimś kącie, prowadzi najzwyczajniej w świecie rozmowę, najzwyklejszą rozmowę z najzwyklejszymi delegatami konferencji. Nie ukrywam, że wydawało mi się to wówczas do pewnego stopnia naruszeniem pewnych nieodzownych zasad.

Dopiero później zrozumiałem, że ta prostota i skromność Lenina, to dążenie do tego, by nie zwracać na siebie uwagi, a w każdym razie, by nie rzucać się w oczy i nie podkreślać swego wysokiego stanowiska, — że rys ten jest jedną z najsilniejszych stron Lenina, jako nowego wodza nowych mas, prostych i zwykłych mas najgłębszych „nizin" ludzkości.

J. STALIN

List Proszki do Lenina

(Fragment opowiadania)

WYCIĄGNĄŁ szybko zeszyt, wziął ołówek i chwileczkę nasłuchując, czy wszyscy śpią, położył na stole.

Potem niespokojnie, a zarazem radośnie, westchnął i napisał:

„Do towarzysza Lenina".

Potrząsnął czupryną i dodał zdecydowanie:

„od Proszki"

„To ja piszę do Ciebie, kochany towarzyszu, ja Proszka, syn Parfena Dudkina.

Ty mieszkasz tam w mieście, a ja tu, na wsi morduję się z moim tatką. A wieś nasza jest duża, do miasta stąd daleko, a u tatki ruptura wyłazi na wierzch. A matka wciąż leży i stęka, a chleba zupełnie nie mamy. A tatko nasz — zwie się Parfen, możeś o nim słyszał — wciąż tylko ma do czynienia z tą swoją rupturą. I jest jakiś ospały i całe życie chodzi zgarbiony. Teraz już więcej nie chodzi, tylko wciąż leży. Kiedyśmy go pytali: „Tatku, ty dlaczego tak chodzisz?" to mówił: „Nędza, synku, ciąży".

Wiem, że rozporządziłeś się, żeby nam ziemię dali; dali nam ją to prawda, tylko że to nic nie pomogło. Przecież szkapa na sza przed samym siewem już dawno zdechła, no bo była chuda, a teraz już żadnej nie mamy — ani szkapy, ani krowy. I co dalej robić — tego sami nie wiemy. W Radzie nikt nam nawet radą nie pomaga, a ojciec wciąż leży"...

Proszka przestał pisać, oczy przesłoniła mu mgła. Nachylił się cały naprzód, zaszlochał i już przez łzy pisał dalej:

„Ciężko mi kochany towarzyszu, oj jak mi ciężko! Mam 12 lat, a muszę zajmować się gospodarstwem. Rodzina nasza jest wielka i wszyscy chcą chleba. Sam nie wiem, co mam robić. Bracia na froncie i cała moja nadzieja w Tobie. Dlatego też piszę Ci. Ty przecież rozumiesz. Ty — ja to przecież wiem dobrze — jesteś dobry.

Jeszcze Cię zawiadamiam, że często widzę Cię w naszej Radzie na obrazku. Jesteś łysy, a bródkę masz niewielką, a jedno oko przymrużone.

Towarzyszu, ja Cię często — tylko nikomu nie mów tego — widzę we śnie. Co to może znaczyć? Ty chyba wierzysz w sny, a ja to wcale nie wierzę. Wczoraj matka mnie zwymyślała: „Ty, powiada, gadasz tyle o swoim Leninie, że uszy więdną. Pomódl się do niego, może on ci z funt soli przyśle". Ty, towarzyszu, nie gniewaj się na nią. Ciemna z niej baba. Nic nie rozumie i nigdy się nie uczyła ani czytać, ani pisać"...

Na łóżku zaczęły się niespokojnie wiercić dzieciaki. Jedno z nich coś zamruczało przez sen. W kołysce zapłakało niemowlę.

Przebudziła się matka.

Proszka złożył list i wlepił oczy w książkę.

Matka spojrzała na niego sennym wzrokiem:

— Co tam robisz?

— Czytam.

— Już drugi kur zapiał. Kładź się spać.

— Zaraz, mamo.

Matka zamknęła oczy a Proszka pisał dalej:

„Ech, bieda. Jak widać już późno. A więc słuchaj — przyjedź. Na pewno od razu mnie poznasz. Jestem mały, mam wielkie sterczące uszy. Jeżeli mnie znajdziesz czasu, przyślij list, będziemy do siebie wzajem listy pisać. Pisz jak najwięcej, wszystko potrafię przeczytać.

A jeszcze, towarzyszu — to ja Ci na ucho szepnę — wciąż mam jedno w głowie: kiedy wyrosnę duży, zapiszę się do Partii i będę walczył z nędzą.

Mój adres: wieś Sobolewka, powiat Czemberski, gubernia Penzeńska, dla Proszki, syna Parfena Dudkina.

Przyjedź. Czekam

To wszystko.

Pisał i opowiedział Ci Proszka".

Kilka razy westchnął zapadłą piersią, przebiegł list oczami, coś wykreślił, coś innego dodał, wyciął kopertę z papieru, nasypał sadzy do kałamarza, zmieszał i już piórem napisał:

„Do Moskwy, oddać Leninowi".

Z rana jeszcze, przed świtem, pobiegł na pocztę, rzucił list do skrzynki, westchnął z ulgą, przybiegł z powrotem do domu. Zaczął czekać.

Był przekonany, że Lenin mu odpowie. W swoim liście napisał przecież szczerą prawdę, całą duszę weń włożył.

— Odpowie.

*

I... o cudzie! Od tego cudu Proszce aż dech w piersi zaparło. Nie czuł pod sobą nóg, kiedy jego i ojca wezwano do Rady.

— Papier do was od Lenina.

W Radzie stał człowiek w skórzanej kurtce. Uśmiechał się do Proszki i jego ojca i przeczytał:

Proszę zwrócić uwagę na biednego chłopa wsi Sobolewka Dudkina Parfena. Należy mu wydać z Komisji zabezpieczenia społecznego odzież i konia, jako rodzinie czerwonoarmisty z powiatowego wydziału ziemskiego dajcie mu budulec, z powiatowego komitetu żywnościowego — zboże.

Jego syna, Prokopa, skierujcie do szkoły miejskiej pierwszego stopnia na koszt państwa. Zwróćcie również baczną uwagę na działalność władz miejscowych i na ich stosunek do biedoty.

O wykonaniu niniejszego proszę mnie zawiadomić.

Przewodniczący Rady Komisarzy Ludowych
W. ULJANOW (LENIN)

Już będąc w mieście, Proszka po lekcjach niekiedy bardzo długo przyglądał się portretow. ukochanego Lenina i nigdy nie mógł dość się napatrzeć.

A jeżeli ktokolwiek wszczynał z nim rozmowę o Leninie, nastawiał uszu, cały się czerwienił i wpijał się oczami w swego rozmówcę.

Przecież to mówiono o nim — o ukochanym, dobrym Leninie, który stawał w obronie biednych i pomagał im, i za którego on, Proszka, gotów był oddać życie.

Cóż tam życie? Gdyby miał dziesięć — oddałby wszystkie!

P. ZAMOJSKI

Na moście

POWSTANIE zaczęło się w nocy. Noc była czarna, ponura, Latarnie na ulicach nie paliły się. Na Newie widać było ciemne zarysy ogromnego bolszewickiego krążownika „Aurora". Ognie na nim były zgaszone, a lufy dział skierowane w stronę Pałacu Zimowego.

W ciemnościach rozlegały się dalekie wystrzały, terkotały motocykle, z łoskotem pędziły po jezdni ciężarówki: stali na nich żołnierze i marynarze z karabinami.

Na ulicach płonęły ogniska. Czerwonogwardziści grzali się koło ognia, rozmawiali półgłosem i oczekiwali rozkazu, by rozpocząć natarcie. Oddziały uzbrojonych robotników zajęły już do tego czasu wszystkie mosty na Newie.

Na jednym z mostów stał młody robotnik piotrogradzki, Andrzej Krutow. Razem z nim pilnowało mostu jeszcze ośmiu czerwonogwardzistów. Dowodził nimi stary bolszewik, którego wszyscy nazywali: Wasyl Iwanowicz.

Dwa razy w ciągu nocy ostrzeliwali most biali, ale czerwoni odpędzali ich wystrzałami, nie schodząc z miejsca. Przez most można było przejść tylko za specjalną przepustką.

Jeden tylko człowiek nie miał przepustki, a jednak przepuszczono go. Kiedy zbliżył się do posterunku, podszedł do niego Wasyl Iwanowicz z rewolwerem w ręce i zapytał surowo:

— Przepustka?

Człowiek zatrzymał się i odgiął róg kołnierza od palta. Twarz miał mocno owiązaną chustką. Powiedział coś półgłosem do Wasyla Iwanowicza. Ten odsunął się i zasalutował. Człowiek z owiązaną twarzą przeszedł szybko obok Andrzeja na most i zniknął w mroku. Komendant posterunku wrócił na swoje miejsce, stanął obok Andrzeja. Nie powiedział ani słowa i patrzał wciąż w tę stronę, dokąd odszedł nieznajomy. Tam, za rzeką, od czasu do czasu głucho rozlegały się wystrzały.

W końcu Krutow nie wytrzymał i zapytał.

— No co, pokazał ci przepustkę?

Wasyl Iwanowicz odpowiedział powoli:

— Nie, nie zdążył jej otrzymać. Ukrywał się przez cały czas. Z początku w Finlandii, później tutaj. A teraz idzie do Smolnego.

Potem dodał, i Andrzejowi wydawało się, że słychać w jego głosie przerażenie:

— Pomyśleć tylko: przeszedł tutaj koło białogwardyjskich wojsk! Mogli go przecież... rozumiesz, mogli go przecież zabić!

Po raz pierwszy usłyszał Andrzej, że jego dowódca mówił takim głosem.

Spojrzał mu w oczy i zapytał:

— Ale kto to był?

A komendant posterunku Czerwonej Gwardii odpowiedział:

— Włodzimierz Iljicz Lenin.

A. KONONOW
(ze zbioru „Opowiadań o Leninie")

WOLNOŚĆ narodom

Jeszcze przed końcem pierwszej wojny światowej rząd francuski zawarł tajną umowę z rządem carskim, w której wzamian za pewne ustępstwa uznawał „całkowitą swobodę Rosji w sprawie określenia jej granic zachodnich". Rządowi francuskiemu nie zależało na niepodległości Polski. Zgadzał się on na istnienie rozbiorów. W Rosji jednakże rewolucja obaliła rząd cara — rząd ucisku innych narodów.

Robotnicy, żołnierze i chłopi rosyjscy poprzez swe Rady wypowiadali się przeciwko dalszemu uciskowi narodów, które wchodziły w skład dawnego Imperium Rosyjskiego.

* * *

14 marca 1917 r. Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich uchwaliła na wniosek Bolszewików „Orędzie do Narodu Polskiego":

„Do Narodu Polskiego.

Carat, który w ciągu stu lat dławił zarówno naród polski, jak i rosyjski, został obalony wspólnymi siłami proletariatu i wojska. Zawiadamiając naród polski o tym zwycięstwie wolności nad wszechrosyjskim żandarmem, Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich oświadcza, że demokracja Rosji stoi na stanowisku uznania samookreślenia politycznego narodów, i oznajmia, że Polska ma prawo do całkowitej niepodległości pod względem państwowo-międzynarodowym.

Przesyłamy Narodowi Polskiemu swe bratnie pozdrowienia i życzymy mu powodzenia w oczekującej go walce o wprowadzenie w niepodległej Polsce demokratycznego, republikańskiego ustroju.

Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich".

* * *

W ślad za orędziem ukazały się konkretne dekrety prawne.

29 sierpnia 1918 roku Rada Komisarzy Ludowych uchwaliła dekret „w sprawie anulowania układów zawartych przez rządy b. cesarstwa rosyjskiego z rządami cesarstwa niemieckiego i austrowęgierskiego". § 3 tego dekretu brzmi:

„Wszystkie układy i akty, zawarte przez rząd b. cesarstwa rosyjskiego z rządami Królestwa Pruskiego i Monarchii Austro-Węgierskiej dotyczące rozbiorów Polski, wobec tego, iż są one sprzeczne z zasadą samookreślenia narodów i rewolucyjną świadomością prawną ludu rosyjskiego, który uznał nieodłączne prawo narodu polskiego do jedności i niepodległości — niniejszym zniesione zostają na zawsze".

Dekret ten oznaczał, że rząd radziecki usunął wszelkie podstawy prawne rozbiorów i okupacji Polski przez państwa zaborcze, torując Polsce drogę do niepodległości.

* * *

W czasie wojny wiele polskich zabytków kulturalnych znalazło się na terenie Rosji. Robotnicy rosyjscy nie chcieli jednak zagrabiać cudzej własności. W 1918 roku ogłoszono postanowienie: „Wszystkie przedmioty antyczne, artystyczne i naukowe, a mianowicie kolekcje obrazów, obrazy, dokumenty historyczne, archiwa, dzwony kościelne i przedmioty liturgiczne, meble itp., ewakuowane podczas wojny z Polski, winny być niezwłocznie zwrócone polskiemu ludowi pracującemu i przechodzą od dnia opublikowania niniejszego postanowienia pod zarząd Komisariatu do Spraw Polskich".

Postanowienie to zostało wykonane. Dobra kulturalne wróciły do Polski, mimo iż ówczesny rząd polski był nastawiony wrogo do Związku Radzieckiego

* * *

10 czerwca 1943 roku polscy polityczni działacze robotniczy i chłopscy organizują w ZSRR Związek Patriotów Polskich. Związek występuje z inicjatywą zorganizowanie Armii Polskiej w ZSRR Uzbrojenia, umundurowania i oficerów szkoleniowych dostarcza rząd radziecki Dzięki temu Dywizja im. Kościuszki wchodzi do walki pod Lenino już 12.X 1943 r.

* * *

13 kwietnia 1948 roku, przy zawieraniu traktatu o przyjaźni i wzajemnej pomocy z Finlandią, Generalissimus Stalin powiedział:

„Nie ma narodów bardziej i mniej ważnych. Dlatego ZSRR uważa, że między krajami małymi i mocarstwami mogą istnieć stosunki oparte na równouprawnieniu".

* * *

Generalissimus Stalin powiedział do delegacji polskiej:

„Nie żądamy, byście nam wierzyli na słowo".

Po pięciu latach okupacji Armia Radziecka wyzwoliła Warszawę. Zniszczenia wojenne spowodowały brak żywności.

„Głos Ludu" w październiku 1945 r. pisze:

„Polskie władze kolejowe przyjęły nowy kolejowy transport mąki radzieckiej. Znaczna część wagonów jest w tej chwili przetaczana do stolicy. Już w najbliższych dniach może ludność stolicy oczekiwać rozprowadzenia tego produktu".

„Rocznik Statystyczny" pisze:

„W roku 1947 otrzymaliśmy z ZSRR 120.000 ton pszenicy, 150.000 ton żyta, 256.000 ton rudy żelaznej, 380.000 ton bawełny".

Tym dostawom zawdzięczamy, że w kraju nie było głodu, że przemysł mógł rozpocząć pracę.

Takie były czyny.

* * *

Rząd radziecki umożliwił studentom z różnych krajów kształcenie się w ZSRR.

Kol. J. Z. — Polak pisze do nas z Leningradu:

„Studiuję na politechnice. Wraz ze mną jest tu wielu studentów z Czechosłowacji, Rumunii i innych krajów — nawet z Korei! Przyjechaliśmy tu, gdyż właśnie w ZSRR możemy zapoznać się z prawdziwą nauką".

* * *

Po wojnie wydano w Polsce cały szereg książek rosyjskich autorów.

Książki te zapoznają nas z życiem ZSRR, uczą jak należy budować socjalizm

* * *

Dwa razy Polska odzyskiwała niepodległość. Dwa razy odzyskała ją dzięki pomocy Związku Radzieckiego, kraju, który niesie narodom świata — wolność.

Deklaracja Praw Narodów Rosji

Jeżeli byliście na filmie „Cyrk", pamiętacie na pewno małego murzynka Dżimini.

Rolę jego grał Dżim Petterson.

Ojciec Dżimma mieszkał w Stanach Zjednoczonych. Wiecie, jak amerykańscy kapitaliści traktują ludzi o czarnej skórze. Ojciec Dżimma nie mógł znaleźć pracy. Przyjechał wtedy do Związku Radzieckiego.

Dżim nie wie, co to nędza. Dżim żyje w kraju radzieckim — może się uczyć, otwarte są przed nim wszystkie drogi.

Marzeniem Dżimma jest praca na morzu. I oto już trzy lata uczy się w szkole morskiej im. admirała Nachimowa w Rydze. Dżim będzie marynarzem.

W wolnych chwilach Dżim Petterson lubi grać w szachy. Na rysunku artysty malarza N. Żukowa widzimy go właśnie przy szachownicy

Wielka RODZINA

Na terenie Związku Radzieckiego żyje 193 miliony ludzi. Na tę olbrzymią liczbę składa się 160 narodów. Są w tym narody małe — kilkutysięczne — są i wielkie — kilkudziesięciomilionowe. Jak wygląda współżycie tylu narodów?

* * *

Rząd carski judził narody przeciwko sobie. Judził w tym celu, aby je ujarzmiać wykorzystując spory. Wynikiem tej polityki były walki, zacofanie gospodarcze, polityczne i kulturalne małych narodów.

Rząd carski upadł. Był listopad 1917 roku — władza radziecka dopiero co zaczęła się organizować. I oto pamiętnego dnia 2 listopada *) ukazuje się „Deklaracja Praw Narodów Rosji". Czytamy:

Rada Komisarzy Ludowych postanowiła swą działalność w zakresie kwestii narodowości Rosji oprzeć na następujących zasadach:

1) **Równość i suwerenność narodów Rosji.**

2) **Prawo narodów Rosji do swobodnego samookreślenia, aż do oderwania się i utworzenia niepodległego państwa.**

3) **Zniesienie wszystkich przywilejów i ograniczeń narodowych i narodowo-religijnych.**

4) **Swobodny rozwój mniejszości narodowych i grup etnicznych, zamieszkujących terytorium Rosji**

Jest to mapa Azjatyckich Republik ZSRR. Każdy z prostokącików oznacza jedną wyższą uczelnię. Każda z tych uczelni powstała dopiero po Rewolucji Październikowej.

* * *

W grudniu 1922 roku powstał przez dobrowolne zjednoczenie narodów radzieckich — Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

* * *

Przed rewolucją były w Rosji narody nie posiadające własnego alfabetu. Obecnie narody te — koriacki, nieniecki, chantyjski i inne — posiadają już książki we własnym języku, wydrukowane specjalnie w tym celu stworzonym alfabetem.

Np. w Tadżykistanie przed rewolucją nie wydawano w ogóle książek. W jednym tylko 1946 roku wydano 1.300.000 egz. książek w języku tadżyckim.

Narody wschodnie ZSRR miały wielkich pisarzy i poetów. Do 1913 roku mało kto jednak znał ich dzieła, gdyż nie były drukowane. Po rewolucji stan rzeczy zmienił się. Np. dzieła wielkiego poety Szota Rustaweli zostały wydane w 15 językach w nakładzie przeszło pół miliona egzemplarzy.

Produkcja przemysłowa Kirgiskiej Republiki Radzieckiej w okresie 1917—1939 wzrosła 52 razy, produkcja Republiki Gruzińskiej — 25 razy.

W miastach, w których dawniej nie było książek, znajdują się obecnie uniwersytety. Szeroka sieć szkół umożliwia wszystkim naukę.

* * *

Narody radzieckie połączone w jednej wielkiej rodzinie — Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich — kroczą po zwycięskiej drodze do komunizmu.

Takie są rezultaty współżycia wolnych narodów opartego na współpracy, wzajemnym poszanowaniu i równości.

*) W/g starego kalendarza.

UWAGA!

NASTĘPNE DWIE STRONY NALEŻY PRZEWRÓCIĆ, PONIEWAŻ STR. 6 — 7, TWORZĄCE GAZETKĘ ŚCIENNĄ SĄ WYDRUKOWANE W MIEJSCU KOLOROWYCH STR. 5 i 8.

Tego uczą nas pionierzy

...Znamy ich z opowiadań, książek lub filmów. Czytaliście też na pewno książkę pt. „Timur i jego drużyna", byliście na filmie o tym samym tytule.

W latach wojennych miał miejsce szlachetny i patriotyczny ruch pionierów - timurowców, których zadaniem było niesienie pomocy rodzinom żołnierzy frontowych. „Timurowcy" pomagali w gospodarstwach, opiekowali się malcami, pracowali w ogrodach. Nie było w kraju szpitala, w którym zabrakłoby pionierów i uczniów. Ozdabiali sale kwiatami, urządzali koncerty, wykonywali różne drobiazgi dla rannych. Walcząc wszelkimi środkami z wrogiem, zbierali broń dla Armii Czerwonej, utrzymywali łączność z partyzantami, ukrywali przed faszystami rannych żołnierzy radzieckich. W rezultacie wielu pionierów otrzymało wysokie odznaczenia państwowe.

Zakończyła się wielka wojna o wolność.

Z większą jeszcze wytrwałością i uporem przypuścili pionierzy atak na zdobywanie wiedzy.

Posłuchajcie, druhowie, jak pionierka NIURA IWANOWA pisze w „Pionierskiej Prawdzie" o samopomocy w nauce:

„W naszej klasie jest uczennica — TANIA RASSOCHINA. Tania długo chorowała i nie przychodziła do szkoły, toteż miała duże zaległości w nauce. Koleżanki nie opuściły przyjaciółki. Każda zobowiązała się jej pomóc. Zostawały z nią po lekcjach i przerabiały zaległy materiał. Tania uczyła się bardzo starannie, wzbudzając podziw innych dziewczynek swoim uporem i cierpliwością. Jeśli Tania nie zrozumiała czegoś od razu, pracowała tak długo, dokąd wszystko nie stało się dla niej

jasne. Minęło trochę czasu i okazało się, że Tania znowu zaliczona jest do grona lepszych uczennic. Obrałyśmy ją naszą drużynową. W naszej klasie prawie wszystkie dziewczynki są pionierkami".

— My nie zawsze podobnie postępujemy. Dla pionierów nauka jest treścią pracy organizacyjnej. Wszyscy sobie pomagają w celu lepszego opanowania wiedzy.

Pionierzy nie marnują żadnej lekcji. Oto co pisze ELEONORA SUCHININA:

„Chodzę do piątej klasy średniej żeńskiej szkoły Nr 9. Niedawno zaszedł u nas następujący wypadek.

Była lekcja literatury. Nauczycielka przepytywała uczennice z lekcji poprzednich. W tym czasie połowa klasy odrabiała lekcje, zadane na następny dzień. Wstałam i powiedziałam o tym nauczycielce. Dziewczynki zaczęły mnie przezywać „skarżypytą". Po lekcji odbyło się zebranie pionierskie. Powiedziałam, że moim zdaniem postąpiłam słusznie, a pionier ukrywający złe postępki swych kolegów — jest złym pionierem. Wójtem klasy jest u nas Ałła Cz. Ałła widziała, że jej sąsiadka odrabiała lekcje zadane do domu, ale przemilczała to. Gdy oświadczyłam jej, że jest winna — rozpłakała się. Zapytałam ją, po co płacze, jeżeli ją sądzę niesprawiedliwie niech mi odpowie. Na to dziewczynki zaczęły obsypywać mnie różnymi przezwiskami. Proszę powiedzieć, czy dobrze postąpiłam i czy lepiej byłoby milczeć, a przez to wyrządzać zło swoim kolegom?

— Tak. Eleonora słusznie postąpiła, bo nie wolno marnować lekcji. I u nas w szkole nieraz zdarzają się takie wypadki. Chcemy przecież kiedyś wstąpić do ZMP i jako bardziej wyrobieni społecznie, pracować z pożytkiem dla społeczeństwa.

Pionierka RAUSZAN KARATAJEWA pisze o swoim wstąpieniu do Komsomołu.

„W czasie przerwy podeszła do mnie ŻAMIGA ISZCZANOWA, sekretarz komsomolskiej organizacji.

— „Ty zdaje się pragniesz wstąpić do Komsomołu?"— powiedziała, (zdziwiłam się bardzo skąd o tym wie). Dowiedziałam się od Żamigi, że oprócz mnie jeszcze 20 naszych pionierów przygotowuje się do wstąpienia w szeregi Komsomołu. Wszyscy mają skończone 14 lat i uczą się dobrze. To jednak nie wystarcza, żeby mieć prawo nazywać się Komsomolcem. Zastanowiłam się, czy zasłużyłam na tę godność. 6 klas skończyłam z pochwalną notą, nie wykręcałam się nigdy od pracy organizacyjnej. Byłam wójtem, przewodniczącą oddziału, obecnie jestem drużynową drugiej drużyny. W mojej rodzinie wszyscy oprócz mamy są komsomolcami lub członkami partii.

Po lekcjach weszłam do sali pionierskiej. Wszystkie dziewczynki były już na zebraniu. Zaczęłyśmy studiować statut WLKSM. Studentka - Komsomołka Kazachskiego Pedagogicznego Instytutu, dokładnie wyjaśniała każdy punkt. Przed nami na ścianie wisiał portret bohaterki Związku Radzieckiego, Komsomołki MAMSZUK MAMIETOWEJ. Nasza pionierska

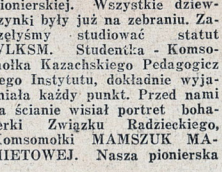

drużyna nosi jej imię. Mamszuk, jak OLEG KOSZEWOJ i ZOJA KOSMODIEMIAŃSKA, zginęła w walce za ojczyznę. Mieszkała ona i uczyła się w naszym mieście; tu była pionierką i komsomołką. Chcę być podobna do niej".

„Uczcie się dzieci — pisał kiedyś GORKI — przygotowujcie się do gospodarowania w niezmiernie bogatej waszej ojczyźnie. Potrzebne są jej setki tysięcy mocnych rąk, potrzebuje ona miłości do pracy".

— Myślę, że słowa Gorkiego, odnoszą się również i do nas harcerzy.

BOGUSŁAW PEPEL

Listy wielkich i małych

W jednym z tych dwóch listów, wyjętych ze sporej paczki (gdyż korespondencja między radzieckimi pionierami, a naszymi harcerzami jest bardzo ożywiona), spotykamy się z prośbą o przysłanie życiorysów wielkich Polaków. Radziecka drużyna chce mieć za patrona polskiego bohatera narodowego.

— Jak to?—może zapyta ktoś — pomyśleć tylko, przecież Związek Radziecki, pierwszy kraj socjalizmu, kraj, na którego wielkość złożyło się bohaterstwo milionów ludzi, to prawdziwa ojczyzna bohaterów. I grupa młodzieży tego kraju szuka patrona w innym kraju?

A jak odpowiedziałby radziecki pionier?

— Dlaczegóż polski bohater nie miałby być patronem mojej drużyny? — nawet zdziwiłby się — czy bohaterstwo Polaka lub Francuza, mam uważać za gorsze, dlatego, że nie jest on obywatelem mojej ojczyzny?

Moi narodowi bohaterowie są drodzy mojemu sercu, ale dzielność i odwaga bohaterów walczących we wszystkich krajach świata o wolność narodów, o sprawiedliwy ustrój jest jednakowo wielka i jednakowo godna naśladowania. Nasze narody łączy szczera braterska przyjaźń zawarta w walce ludów Polski i Rosji z niewolą caratu. Zaczęła się więc ona nie od dziś. Znalazła pełny wyraz we wspólnej walce z hitlerowskim najeźdźcą.

Drugi list mógłby się wydawać komuś błahym. Pisze koleżanka Lena z Moskwy o pracy swojej drużyny, przy tym wydaje się, że rzeczą najważniejszą pod słońcem jest dla niej „jakieś tam kółko zoologiczne". Ale list koleżanki Leny i jej sprawa przestaje być małą, staje się doniosłą, wielkiej wagi rzeczą, kiedy porównać ją z treścią przedrukowanego obok listu Mieresjewa do pionierów Radzieckiej Ukrainy. Wielki bohater walk o wyzwolenie (znacie go chyba dobrze z książki „Opowieść o prawdziwym człowieku" i z filmu o tym samym tytule) pisze, że bohaterem można być w każdym zawodzie, trzeba go tylko kochać. I że to umiłowanie, które w przyszłości stanie się jedną z głównych przyczyn braterstwa, odzwierciadla się najlepiej w stosunku pioniera do nauki szkolnej. Szkoła przecież przygotowuje przyszłych budowniczych ojczyzny do ich roli. Kochacie ojczyznę — kochajcie szkołę, która uczy was budować i bronić swój kraj.

Tak, w świetle listu Bohatera Zw. Radzieckiego, kółko zoologiczne kol. Leny nie jest wcale błahą sprawą. Pisze ona o rzeczy bardzo ważnej. Trzeba, aby wszyscy harcerze dobrze ten list rozumieli, aby umieli takie listy tłumaczyć swym kolegom.

Te trzy listy, choć na pozór różne — mówią o jednym — o bohaterstwie, o naszym serdecznym stosunku do obowiązku, — mówią o przygotowaniu najmłodszych do walki o socjalizm, o szczęśliwą przyszłość naszych narodów. Walce tej przewodzi Związek Radziecki.

(B. Ch.)

ALEKSY MIERESJEW — LOTNIK BOHATER — DO PIONIERÓW UKRAINY RADZIECKIEJ

Drogie Dzieci!

Rad jestem, że mogę Wam przysłać pozdrowienia.

W dzieciństwie byłem pionierem i marzyłem o zawodzie lotniczym. Od dziecka hartowałem się i ćwiczyłem swoją wolę, żeby później oprzeć się wszelkim trudnościom i nie ulęknąć się ich.

To co zrobiłem, zrobiłby każdy radziecki patriota wychowany przez naszą Bolszewicką Partię i towarzysza Stalina.

Obecnie otrzymuję tysiące listów. Piszą do mnie młodzi robotnicy i kołchoźnicy, oficerowie Armii Radzieckiej. Wiele listów otrzymuję od pionierów. Niektórzy z nich pytają: „Co trzeba zrobić, żeby zostać bohaterem?"

Odpowiadam więc swym młodym korespondentom:

W naszym kraju radzieckim bohaterem może zostać każdy, kto szczerze miłuje swoją ojczyznę, bez względu na to gdzie pracuje — w fabryce, kołchozie, czy kopalni, w laboratorium czy na samolocie z barwną gwiazdką.

Ale żeby zostać bohaterem, człowiekiem, którego szanuje cały kraj, trzeba dużo i dobrze pracować.

A Wy, — chłopcze i dziewczynko, z czerwonymi chustami, musicie przede wszystkim dobrze się uczyć.

Tylko ludzie wykształceni mogą przynieść korzyść swojej umiłowanej ojczyźnie.

Już za młodu trzeba uprawiać sport i hartować się fizycznie. Dołyczy to szczególnie tych chłopców, którzy marzą o lotnictwie i chcą zostać odważnymi Stalinowskimi Sokołami.

Życzę Wam, drogie dzieci, postępów! Życzę byście zasługiwały na same piątki. Rośnijcie na mężnych i dzielnych synów i córki naszej wielkiej radzieckiej Ojczyzny!

A. MIERESJEW
Bohater Związku Radzieckiego

LIST PIONIERKI WALI KOMOROWSKIEJ DO HARCERZY JEDNEJ Z DRUŻYN WARSZAWSKICH

Witajcie Drodzy Koledzy!

List ten pisze do Was zastępowa (zwieniewaja) trzeciego zastępu (zwiena) trzeciej średniej żeńskiej szkoły imienia Waleriana Czkałowa.

Codziennie słuchamy przez radio „Pionierskiej pobudki" (audycja dla dzieci w Radio Moskiewskim), bo często nadają tam listy pionierów z krajów Ludowej Demokracji.

Postanowiłam więc napisać list do Was, harcerzy polskich. Jeżeli otrzymam odpowiedź, powiem o tym w naszym zastępie. Będziemy potem stale z Wami korespondować. Jeżeli mi odpiszecie, proszę Was bardzo o podanie imion kilku polskich bohaterów. Nasza drużyna będzie nosiła imię jednego z nich

ZASTĘPOWA III ZASTĘPU
KOMOROWSKA WALA
UCZENNICA KL. VI A

LIST PIONIERKI LENY MAKARENKO DO HARCERKI MARII ŻELAZOWSKIEJ Z GDAŃSKA

Droga Przyjaciółko!

Otrzymałam w tych dniach od naszego drużynowego pionierów Twój list. Postanowiłam odpisać ci. Chodzę do 7. klasy i mam 15 lat.

Przyjaciółko, jestem bardzo a bardzo zadowolona, że Ty tak lubisz mój rodzinny język. Mieszkam (jak już wiesz) w Moskwie.

Moskwa — to wspaniałe miasto z bardzo pięknymi ulicami i parkami. W centrum miasta znajduje się Kreml, który mieści się na Czerwonym Placu. Niedawno na Kremlu nagrodzono nauczycieli naszej szkoły, za długoletnią i wytrwałą pracę. Dzień ten był ważny, nie tylko dla nauczycieli, ale także dla uczni. W szkole u nas jest dużo różnych klubów. Ja wybrałam sobie zoologiczny. Bardzo lubię ten przedmiot, po prostu przepadam za nim.

W pionierskiej organizacji jestem drużynową. Lubię pracę organizacyjną. W każdą niedzielę przeprowadzam zbiórkę ze swoimi dziewczynkami. Prowadzimy też kronikę naszej drużyny.

Na tym kończę swój list, zasyłając gorące pionierskie pozdrowienie z Moskwy dla przyjaciół i przyjaciółek z Polski.

LENA MAKARENKO

Feliks Dzierżyński

„...PATRZĄC NA DZIECI, NALEŻY PAMIĘTAĆ — WSZYSTKO DLA NICH. OWOCE REWOLUCJI NIE DLA NAS, ALE DLA NICH" — oto słowa wielkiego rewolucjonisty - Polaka, przyjaciela dzieci FELIKSA DZIERŻYŃSKIEGO, wypowiedziane w 1921 r. w rozmowie z ludowym komisarzem oświaty R.S.F.S.R., Łunaczarskim.

FELIKS DZIERŻYŃSKI urodził się na Wileńszczyźnie w pow. oszmiańskim, 11 września 1877 roku, w okresie bardzo ciężkim dla Polaków, w okresie szalejącego, po stłumionym powstaniu 63 roku, terroru carskiego.

W latach szkolnych Dzierżyński dużo czyta, poznaje literaturę marksistowską, wstępuje w szeregi litewskiej socjal-demokracji, prowadzi żywą działalność w fabrykach, w warsztatach pracy, uczy robotników i sam uczy się od nich. Zrywa nieodwołalnie ze swoim drobnoszlacheckim środowiskiem, przechodzi do obozu klasy rewolucyjnej.

Tak zaczyna się wieloletni okres pracy konspiracyjnej, okres nieubłaganej walki o ideę socjalistyczną.

Dzierżyński widzi zło rządów caratu, odczuwa boleśnie krzywdę własnego narodu, krzywdę ludzi pracy. Stąd rodzi się jego protest przeciw krzywdzie i przemocy — tu zaczyna się droga, którą będzie szedł przez całe życie prowadzony ideą socjalizmu.

W lipcu 1897 roku Dzierżyński zostaje aresztowany i skazany za swą działalność polityczną na zesłanie, z którego ucieka. Już na jesieni 1890 roku widzimy go w szeregach Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego (SDKP). Kiedy w roku 1900 dochodzi do połączenia polskiej i litewskiej socjal-demokracji (SDKP i L) Dzierżyński zostaje wybrany do kierownictwa partii. Wkrótce następuje nowe aresztowanie.

...Dziesiąty Pawilon Cytadeli Warszawskiej, więzienie siedleckie, katorżnicze więzienie aleksandrowskie — i znów ucieczka.

Rewolucja 1905 roku. Dzierżyński kieruje pracą wojskową organizacji rewolucyjnej. Agituje, jeździ po wiecach, organizuje manifestacje. Wytężoną pracę znowu przerywa aresztowanie.

Rok 1917 zastaje Dzierżyńskiego w Komitecie Moskiewskim Partii Bolszewików.

Swoją pracą i walką uczył Dzierżyński towarzyszy w Polsce, że walczyć o zwycięstwo władzy proletariackiej w Rosji, to znaczy walczyć także o dobro polskiej klasy robotniczej, o dobro narodu polskiego.

Ta walka nie ustaje i po zwycięstwie Rewolucji Październikowej. Zmieniają się tylko formy. Zajmując stanowisko przewodniczącego Wszechrosyjskiej Nadzwyczajnej Komisji do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem, (tzw. popularnie „Czeka") Dzierżyński bezlitośnie tępi wrogów rewolucji.

Wie, że kapitaliści za wszelką cenę pragną zgasić płomień rewolucji, który wyzwolił klasę robotniczą Rosji, który zagraża nieograniczonej władzy kapitalistów całego świata. Wie, że najgroźniejszym wrogiem rewolucji jest zdrada i sabotaż grożące rozbiciem od wewnątrz. „Czeka" pod jego kierunkiem, bezlitośnie zwalcza wrogów rewolucji i agentów.

W nawale pracy Dzierżyński nie przypadkowo znajduje czas na ważną, bardzo ważną sprawę opieki nad dziećmi. Przy „Czeka" powstaje Komisja Dziecięca, która zajmuje się tymi sprawami.

Taki był Dzierżyński, — człowiek, który umiał wyprzedzać historię w ogniu walk o rewolucję, w walce w obronie zdobyczy rewolucji, człowiek, który widział przyszłość narodu w dzieciach.

(W. CH.)

POWSZECHNA OŚWIATA

J. German

NA małym przystanku wagon został zepchnięty na ślepy tor. Obok z hukiem przetoczył się drugi pociąg z czerwonoarmistami.

W jednej z „ciepłuszek" widać było przez otwarte drzwi czerwonoarmistów, którzy siedzieli przy żelaznym piecyku i śpiewali smutną pieśń.

Dzierżyński odprowadził spojrzeniem pociąg i zwolna ruszył po torach.

Zapadał wieczór.

Dzień nie był pogodny — wiatr popędzał żółto - brunatne chmury, siekł deszcz. Niespokojny, markotny dzień. Na zachodzie wznosił się dym: płonął pański dwór. Przy stacji rosło kilka wierzb i brzóz, nad którymi krakały wrony.

Dzierżyński dotarł do stacji, otrząsnął się z zimna i obejrzał. Opodal, pod połamanym parkanem, stał dziesięcioletni chłopak bez czapki, bosy. Zsiniałe od zimna nogi były oblepione błotem.

— A ty, co tutaj robisz? — zapytał Dzierżyński chłopca.

Chłopiec nie odpowiedział. Jego wychudzona i brudna twarz miała w sobie coś starczego.

Ach, ci mali staruszkowie! Jak dobrze znał ich Dzierżyński, ileż tych twarzy widział w czasie swojej młodości: w Wilnie, w Kownie, w Warszawie. Te same znużone oczy, brudne ręce z obłamanymi paznokciami, ziemiste policzki, tępe twarze, obojętne na wszystko prócz jedzenia.

— Co ty tu robisz?

— Chleba... — ochryple i cicho powiedział chłopiec.

— Skąd wezmę ci chleba?

Chłopiec ponownie tępo spojrzał na Dzierżyńskiego i nie odpowiedział.

— Chodźmy — rzekł Dzierżyński.

W wagonie nikt nie zwrócił uwagi na to, że przyprowadził ze sobą chłopca. Wszyscy wiedzieli, że Dzierżyński, pomimo, że zajęty ważnymi sprawami rewolucyjnymi, stale troszczył się o kogoś i często rozmawiał z nieznanymi nikomu ludźmi.

W swoim przedziale Dzierżyński nalał do blaszanego garnuszka wrzątku, zabarwił go malinową herbatą i położywszy obok kawałek cukru i kromkę chleba, powiedział:

— Pij.

Wiatr uderzył w okno i zaraz potem zadudnił deszcz. Na dworze zaległa ciemność. Za torem kolejowym w wiosce zapłonęły tu i ówdzie światełka.

— Skąd jesteś?

— Stąd.

— Szkoła jest u was?

— Nie ma — odpowiedział chłopiec. — U nas nic nie ma.

I dodał tonem dojrzałego człowieka:

— Głodujemy. Nie ma co jeść. Jemy korę z drzew. A kory nie wolno obdzierać. Pan Stachowicz bije nahajką. Nie wolno.

Chłopiec wypił herbatę, zgarnął ręką okruchy chleba, wsypał je do ust i odszedł. Dzierżyński zaś stał przy oknie i obserwował drobniutką figurkę maleńkiego człowieka, który oddalał się po ciemnej łące wśród deszczu.

Nocą Dzierżyńskiego chwyciły dreszcze.

Był przeziębiony; siedział w szynelu i w czapce przy palącym się piecyku żelaznym i grzał sobie ręce, mówiąc do swoich towarzyszy:

— Dobrze znam stosunki w Polsce. Nigdzie, w żadnym kraju mniejszości narodowe nie są tak uciśnione. Białorusin i Ukrai niec to dla pana obszarnika — nie ludzie, lecz chłopi, jak u nich mówią. Nawet w Indiach, jak się wydaje, nie jest gorzej...

Do wagonu przyczepiono parowóz, rozległ się krótki gwizd ktoś się odezwał:

— Zdaje się, żeśmy ruszyli.

Dzierżyński dorzucił do piecyka jeszcze kilka szczap i znowu przemówił. Wagon kołysał się i skrzypiał a piecyk rozżarzył się do czerwoności. Do rozmowy przyłączyło się więcej ludzi. Mówiono o Ukraińcach, Białorusinach, szlachcie i panach obszarnikach. Dzierżyński usiadł tu przy piecyku. Twarz jego zaróżowiła się, oczy błyszczały, widocznie miał gorączkę.

Potem zdrzemnął się.

Drzemka trwała niedługo — kilka minut, towarzysze jednak zauważyli to i poczęli rozmawiać szeptem.

Nagle rozległ się głos Dzierżyńskiego:

— Po zakończeniu wojny domowej wezmę resort powszechnej oświaty...

Zaległa cisza.

Wszyscy skierowali wzrok na Dzierżyńskiego.

— Tak, tak — powiedział Dzierżyński — resort powszechnej oświaty...

Jego oczy nabrały blasku, twarz rozweseliła się i odmłodniała, uśmiechał się i wyciągając ręce do piecyka, rzekł:

— To powinno być niezwykle, niezwykle zajmujące.

Pobłyskując pięknymi, mądrymi i rozpromienionymi oczami, pierwszy czekista nagle wstał i jął szkicować plan organizacji powszechnego szkolnictwa. Był to dokładny, nie raz przemyślany plan, przenikliwy i doskonały, jak zresztą wszystko, co pochodziło od Dzierżyńskiego. Widać było, że od dawna i uporczywie myślał o tym; pociągała go snadź praca w zakresie powszechnej oświaty.

Ludzie siedzieli i słuchali jak zaczarowani. Parowóz ryczał, w okna wagonu bił deszcz, lampa naftowa kołysała się, a po znisz czonych i brudnych ścianach wagonu podskakiwały pokraczne cienie. Tam, wśród ciemnej i mokrej nocy, wojska radzieckie biły się z polskimi panami*). Dzierżyński jechał na front. I oto nocą, na wpół chory począł opowiadać o przyszłości.

Mówił o budowie nowych szkół; przed słuchaczami wyrastały jasne i czyste budynki z błyszczącymi szybami, w których przelamuje się słońce.

Mówił o nowym typie nauczyciela szkolnego, o uniwersytetach — miastach nauki, o wspaniałych laboratoriach, nowym pokoleniu uczniów i studentów, o profesorach i o tym, jak robotnicy i chłopi będą garnęli się do nauki.

Wszyscy milczeli i wyobrażali sobie tę przyszłość, dla której teraz toczy się wojna.

Parowóz raptem zatrzymał się.

Dzierżyński umilkł.

— Co się stało?

Wszedł maszynista i oznajmił, że dalsza jazda jest niemożliwa, ponieważ pocisk rozerwał szyny.

— Trudno—powiedział Dzierżyński — trzeba przedzierać się piechotą. To niedaleko — nad ranem dojdziemy.

Rozłożył na stole mapę i zastanowił się: „dwadzieścia kilometrów".

Potem zapytał:

— Czy wszyscy mają broń? Tutaj możemy spotkać się z wszelkimi niespodziankami, panowie wszędzie myszkują.

Sprawdził nagan i pierwszy wyskoczył z wagonu w ciemność.

Ruszyli przez mokry tor. Ktoś usiłował podjąć rozmowę o szczęściach przyszłości, ale Dzierżyński nie odpowiedział.

Szli w milczeniu, pośpiesznie i cicho.

Obok mostu wyjęli rewolwery.

J. GERMAN
(przekład R. Karsta)

*) Rok 1920. Reakcyjny rząd polski złożony z wrogów ludu polskiego napadł na nowopowstałe państwo socjalistyczne. By ła to wojna wywołana na rozkaz zachodnich kapitalistów, którym groziła potęga rozwijającego się socjalizmu. Wojna ta nie leżała w interesie narodu polskiego a w interesie obszarników i wyzyskiwaczy.

I. GERMAN

DZIAŁO się to w czasie głodu nad Wołgą.

Pewnego wczesnego poranka Dzierżyński przyjechał do WCzK, wszedł do sekretarza i położywszy na biurku maleńki, starannie owinięty pakunek, powiedział:

— Poślijcie to ode mnie głodującym nad Wołgą.

Sekretarz rozwinął papier. Pakunek zawierał niewielki kałamarz z cienką obwódką srebrną.

Dzierżyński pracował cały dzień i dopiero w nocy sekretarz zapytał go, co to za kałamarz.

Dzierżyński spojrzał nań swoimi pięknymi oczyma, po czym odpowiedział:

— Dawno temu, opuszczając jedno z wielu więzień, w których odsiadywałem karę, długo szukałem, co by kupić synowi. Przemknęło mi przez myśl, że mogą zamęczyć mnie na jakimś zesłaniu i mój chłopiec nie będzie miał żadnej pamiątki po ojcu. Nie przelewało się u mnie i po dłuższych poszukiwaniach kupiłem mu kałamarz. Nie byle jaki, lecz ze srebrną obwódką. Jest to jedyna wartościowa rzecz, jaką posiadałem w domu. Postanowiliśmy zatem z żoną posłać to... Srebro — to chleb.

Sekretarz wrócił do swego pokoju.

Dzierżyński opuścił gabinet późno w nocy.

Kałamarz stał na biurku u sekretarza.

— Dlaczego dotychczas nie odesłaliście go? — zagadnął Dzierżyński.

— A może nie opłaca się? — niepewnie zapytał sekretarz.

— Nie, opłaca się — padła odpowiedź.

Dzierżyński obrócił kałamarz w długich i cienkich palcach i postawił go na biurku. Nigdy później nie wspominał o nim.

WIELKI NARÓD

GAZETKA ŚCIENNA

KOMENDANT PRZEPRAWY

TEN rudawy szczuplutki chłopczyna, o ciemnych od kurzu bosych nogach, zachowywał się z niezwykłą godnością. Nawet piegi na jego twarzy zyskiwały jakiś wojowniczy miedziany odcień, kiedy salutował dowódcy.

Przedstawił się przekonywująco i lakonicznie:

— Aleksy Andrejcz. — Potem, chrząknąwszy znacząco, dodał ciszej: — Zajmujemy się przeprawą.

W szałasie dowódcy, przy herbacie i pieczonych kartoflach, stał się bardziej pobłażliwy i rozmowny.

Oto już od jedenastu dni Aleksy, mieszkaniec wsi N., jest dowódcą drużyny dziecięcej i komendantem przeprawy.

Jest ich ośmioro. Najstarszy ma czternaście lat, najmłodszy — dziewięć. Mają tratwę własnej roboty. Przeprawili nią już trzech rannych żołnierzy.

Próbował patykiem nakreślić rozmieszczenie Niemców w lesie. A kiedy dowódca zapytał, jaka jest siła ognia faszystów, Aleksy wyciągnął z kieszeni garść czarnych i białych kamyczków i rozłożył je. Białe kamyczki oznaczały cekaemy, czarne — działa. Ilość samochodów pancernych była zaznaczona węzełkami na sznurku.

— A matkę i ojca masz? — zapytał dowódca.

Aleksy nadął się obraźliwie, po czym rzekł z dumą:

— Ja się was nie pytam o wasze sprawy rodzinne. Przyszedłem do was z interesem. Potrzebne są wam dobre karabiny?

— Przydadzą się — powiedział dowódca.

Aleksy wstał i surowo oświadczył:

— Wieczorem przyślijcie żołnierzy na przeprawę.

Wieczorem we wskazanym miejscu żołnierze znaleźli osiemdziesiąt mokrych strzelb.

Nazajutrz z rana Aleksy znowu zjawił się u dowódcy, bardziej jeszcze pyszny i ważny. Niecierpliwie wysłuchał słów wdzięczności i powiedział lekceważąco:

— Każdy może ściągać karabiny z Niemców, kiedy są pijani. A przyciągnąć armatę — to jest dopiero coś.

— A można? — zapytał dowódca.

— Jeżeli mądrze zabrać się do tego...

I tu chłopiec nie wytrzymał swojej roli niewzruszonego komendanta przeprawy. Gestykulując i wymachując rękami, odegrał scenę, jak to Niemcy usiłowali wyciągnąć armatę, która ugrzęzła w mule, jak oficer chłostał żołnierzy biczem.

Nocą chłopcy przeprawili swoją tratwą siedmiu żołnierzy na drugi brzeg. A o świcie pokryta szlamem czterdziestopięciomilimetrowa armatka i osiemdziesięciomilimetrowy moździeż znajdowały się już u nas.

Chłopcy zmęczeni spali w szałasie dowódcy.

Jednostka miała się przenieść na nowe pozycje. Dowódca kręcił się koło szałasu, nie mogąc się zdecydować na obudzenie dzieci. Wreszcie zdecydował się. Dotykając ramienia Aleksego, powiedział cicho:

— Aliosza, chcę się z tobą pożegnać. Odchodzimy. Co ci zostawić na pamiątkę?

Aleksy uśmiechnął się i chciwie obejrzawszy dowódcę od stóp do głów zatrzymał spojrzenie na naganie.

Dowódca w milczeniu odpiął rewolwer i podał go chłopcu.

Aliosza wziął nagan do rąk. Twarz jego promieniała. Umie jętnie wyjął naboje z bębna, przytknął cyngiel, ale po chwili westchnął przeciągle i ze smutkiem, wyciągnął rewolwer do dowódcy i rzekł:

— Zabierzcie, mnie nie wolno tego mieć przy sobie. Niemcy zrewidują i domyślą się, że jestem zwiadowcą. Wtedy innych chłopaków też znajdą i rozstrzelają.

I zwrócił nagan dowódcy.

W milczeniu pożegnali się, mocno ściskając sobie dłonie.

Wadim Kożewnikow
Przełożył Wiktor Woroszylski

*) Ze zbioru opowiadań W. Kożewnikowa. Zbiór ten ukaże się nakładem „Prasy Wojskowej".

Kwiaty

Wyobraźcie sobie taką sytuację Waszego rówieśnika Artiomki: umiera jego ojciec, szewc, Nikita Zagorujko, jedyny opiekun chłopca, właściciel małej, pochylonej budki, na rynku w dalekim rosyjskim mieście.

„MAJSTER NIKITA ZAGORUJKO PRZYJMUJE ZAMÓWIENIA I NAPRAWIA" — głosi dalej szyld na budce. Ale prawie nikt nie przychodzi z reperacjami. Nie ufają małemu sierocie — Artiomce. Artiomka jest sam, głoduje, chodzi w podartym ubraniu, żywi się tylko złowionymi rybami. Mały, samotny, biedny Artiomka w dalekim rosyjskim mieście...

Albo Gawrik, chłopiec z odesskiej ulicy, bezdomny, bosy Gawrik, który żebrze u marynarzy o kawałek chleba, mały tułacz i włóczęga w łachmanach.

Albo Lasia tancerka... Chodzi z ojcem po podwórkach. Ojciec gra na skrzypcach, a ona tańczy, a pies Motek skacze. Mizerna, zmęczona dziewczynka Lasia...

* * *

O dziwnych dzieciach tu piszą — pomyśli niejeden czytelnik, tylko szkoda, że nie podają ich dokładnych adresów. Cóż bowiem prostszego, jak napisać do nich listy i poradzić:

„Drogi Artiomko! Zostaw tę starą budkę ojcowską, zapisz się do jakiejś szkoły zawodowej, naucz się rzemiosła, po co się tak męczysz i głodujesz? Czy nie ma w Twoim mieście drużyny pionierów, czy nie ma starszych kolegów komsomolców? Dlaczego Ci nie pomogą w znalezieniu szkoły i mieszkania?

A do Gawrika:

„Kochany Kolego Gawriku! Dziwi mnie, że jesteś taki nieuradny, a przecież tyle dzielności wykazywałeś w swych ulicznych i morskich włóczęgach. Dlaczego nie uczysz się? Mógłbyś zostać przecież marynarzem! Tak kochasz morze! Czy nie ma w Odessie szkoły morskiej?

A do Lasi:

„Lasiu! Ucieknij czym prędzej z cyrku, ojciec na pewno nie zabroni Ci uczyć się. W przyszłości możesz zostać wielką artystką, na prawdziwej scenie, nawet w samej Moskwie".

* * *

Na nic nie przydadzą się Wasze rady. Artiomka, Lasia, Gawrik i tysiące podobnych im dzieci żyły dawno, dość dawno, jeszcze przed pierwszą wojną światową. Zresztą dokładnie mówią o nich powieści: „Samotny biały żagiel", „Artiomka w cyrku" i inne, opisujące tamte odległe lata. Rosja rządził wtedy car. Rewolucja Październikowa, wyzwalająca starszych i dzieci z nędzy, ciemnoty i ucisku — była dopiero marzeniem. Za marzenie to

STU NARODÓW

ŚWIATA MŁODYCH

życia

ginęli zsyłani na Sybir ludzie postępu.

Nie łatwo było wtedy Artiomce, Lasi czy Gawrikowi dostać się do szkoły. Dlaczego? Odpowiedź prosta: byli dziećmi nędzarzy.

— Gdzież domy dziecka, świetlice, teatry dziecięce, obozy, kolonie, wycieczki?

— Gdzie drużyny pionierskie, biblioteki, czytelnie, urządzenia sportowe, pisma dziecięce?

— Gdzie to wszystko? Czy to możliwe, aby Artiomka, Lasia i Gawrik nie czytali pięknych książek podróżniczych? Czy to możliwe, aby nie wyjeżdżali latem na wakacje, aby nie grali w piłkę na boisku? — pytacie.

Dziwne to pytania.

Artiomka, Gawrik i Lasia często byli głodni, nie mieli chleba, nie mieli butów, co tu gadać, nie mieli w ogóle domu, a wy tu o rozrywkach mówicie! O przyjemnościach!

Artiomka, Gawrik, Lasia i inne dzieci, nie mieli w ogóle dzieciństwa, nikt o nich nie troszczył się, nikt o nich nie myślał. A, nie, przepraszam. Czasem myślał o nich policjant, tzw. „car ulicy". Długo wtedy świstała w powietrzu twarda, gumowa pałka...

* * *

Wielkie marzenie postępowych ludzi urzeczywistniło się w 1917 roku.

Równo 32 lata temu.

Wszystko wywróciło się „do góry nogami", dawny rząd obalono, władzę w ręce wziął lud pod przewodnictwem wielkich wodzów: Lenina i Stalina.

A cóż z naszymi znajomymi? Artiomka został wielkim artystą radzieckim. A Gawrik i Lasia? Na pewno, jeśli dożyli, stanęli w szeregach rewolucjonistów, wzięli udział w budowie lepszego dzieciństwa — nie dla siebie już — ich dzieciństwo minęło bezpowrotnie — na pewno wzięli udział w budowie lepszego życia dla nowego pokolenia Artiomków, Gawrików, Las.

* * *

„DZIECI — TO KWIATY ŻYCIA" — powie parę lat po rewolucji Antoni Makarenko—czołowy pedagog radziecki. I rząd radziecki zgodzi się z nim, otaczając najwyższą troską dzieciństwo młodych obywateli.

I co się dzieje w 32 lata po rewolucji, w dwadzieścia parę lat od chwili wypowiedzenia tych słów? Wiecie sami. Czytaliście książki o dzieciach radzieckich, oglądacie filmy, koresponduje z pionierami, uważni Czytelnicy „Świata Młodych" pamiętają nowele, opowiadania i artykuły o ich radzieckich rówieśnikach. I co się dzieje? Nie ma w ZSRR Artiomków, Gawrików i Laś. Są szczęśliwe wolne dzieci — szczęśliwej wolnej ojczyzny

KRYSTYNA GARWOLIŃSKA

TACY SĄ KOMSOMOLCY

Ala Nowikowa i jej koleżanki przygotowują się do wstąpienia w szeregi Komsomołu. Dlatego zbierają się one obecnie bardzo często razem: czytają statut, zaznajamiają się z uchwałą XI Zjazdu Komsomołu, studiują historię tej organizacji. Przeglądając strony tej historii, dziewczęta widzą, jak piękną drogę przeszedł Komsomoł w ciągu 31 lat swego istnienia, jak wspaniałych ludzi wychował on w swych szeregach.

— Tych ludzi — powiedziała pewnego razu drużynowa — można znaleźć nie tylko w książkach i na ekranie.

Dziewczynki zamyśliły się nad słowami drużynowej. I pewnego razu po lekcjach postanowiły odwiedzić swoich przyjaciół i opiekunów w fabryce odbiorników radiowych im. Krasina. Tam goście spotkali się z bardzo serdecznym przyjęciem. Dziewczynki zaprowadzono do hali montażowej, gdzie poznały młodego robotnika - montażystę, Iwana Piestunowa. O wspaniałych wyczynach tego komsomolca pionierki słyszały już dawniej. Po drodze do hali montażowej opowiedziano mi, że w ciągu dwóch lat i czterech miesięcy stachanowiec Piestunow wykonał prawie 5-letnią normę, że w ciągu tego okresu czasu zmontował około 114 tysięcy radioodbiorników.

Piestunow opowiadał, jak to rok temu jego brygada studiowała radioodbiornik nowej konstrukcji, jak wiele wypadło pokonać przy tym trudności. Szczególnie nie wiodło się z tak zwanym sektorem wskaźnika diapazonu. Ta niewielka część w żaden sposób nie dawała się ułożyć w odpowiedniej pozycji i hamowała całą pracę. Komsomolcy toczyli dziennie dziesiątki nowych sektorów, wielokrotnie sprawdzali szkice, schematy i wyliczenia. A jednak dopięli wreszcie swego: znaleźli prawidłowe rozwiązanie...

— Wiedzieliśmy — powiedział stachanowiec — że kraj oczekuje od nas nowych sukcesów, że nie wolno nam ograniczać się tylko do tego, jak uprościć i przyśpieszyć proces produkcji. Mikołaj Gołosow zaproponował wprowadzenie nowej metody lutowania. A ja, na przykład, udoskonaliłem montaż skrzynki.

Pionierki jeszcze raz przeszły się po przestronnej hali i podziękowawszy Iwanowi Piestunowi, wyszły na ulice. Ale i tu nie przestawały myśleć o tym, co widziały i słyszały w fabryce. Przed oczami miały obraz prawdziwego komsomolca, świadomego racjonalizatora produkcji, prawdziwego człowieka naszych czasów. Obraz ten był dla nich przykładem, na którym postanowiły się wzorować.

CZY wiecie ŻE:

...Terytorium Związku Radzieckiego stanowi szóstą część powierzchni kuli ziemskiej.

...Na terytorium tym znajdują się najbogatsze na świecie złoża złota, 46 proc. światowych zapasów nafty, ok. 20 proc. światowych zapasów węgla kamiennego, największe na świecie zasoby drzewa (922 milionów ha).

...Ludność ZSRR od 1926 roku wzrosła o 23,5 miliona, osiągając liczbę 193 milionów. Olbrzymi ten wzrost nastąpił wskutek poprawy warunków życia, które spowodowały spadek śmiertelności o 40 proc.

...W Związku Radzieckim powstało wiele nowych miast: Stalińsk, Magnitogorsk, Stalinabad. Miasta te powstały po rewolucji i liczą obecnie setki tysięcy mieszkańców. Ogółem w ZSRR powstało 200 nowych miast, tam gdzie dawniej były małe wioski lub tereny niezaludnione.

...Rosja carska była krajem gospodarczo zacofanym. Ale w okresie 1917—1940 ogólna produkcja przemysłu wzrosła 13-krotnie, a produkcja np. maszyn — 50-krotnie.

...Po rewolucji w ZSRR rozwinęły się gałęzie przemysłu, jakich dawniej w ogóle nie było: budowa samolotów, traktorów, samochodów, precyzyjnych obrabiarek.

...Nakład gazet wynosi dziennie 36 milionów egzemplarzy. W roku 1939 wydano w ZSRR 701 milionów tomów książek.

...Pomimo zniszczeń wojennych produkcja przemysłu w ZSRR w r. 1949 osiągnęła 140 proc. produkcji z roku 1940.

Świat MŁODYCH

„Świat Młodych" pismo młodzieży harcerskiej i szkolnej można nabywać w kioskach lub prenumerować. Cena egzemplarza 10 złotych, w prenumeracie miesięcznej 35 zł, kwartalnie 100 zł. Prenumeratę zamawiać przekazem PKO — wpłacać na konto czekowe PKO I-8001 „Świat Młodych".

Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeratę zleconą, przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przekazywanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje.

NASZA GAZETKA TO JESZCZE JEDNA BROŃ W WALCE Z IMPERIALIZMEM

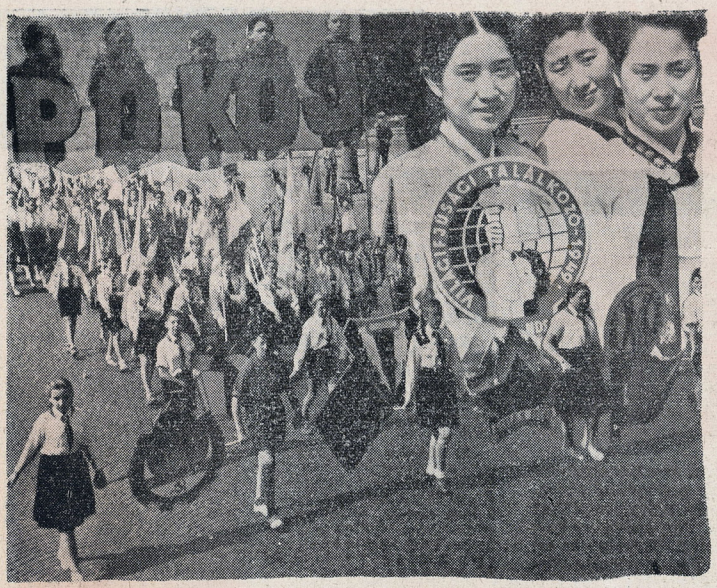

Cztery lata SFMD

Cztery słowa: „Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej" — u jednych wywołują dumę i poczucie siły, u drugich wściekłość. Tymi pierwszymi jesteśmy my — młodzi żołnierze wolności i pokoju na całym świecie, tymi drugimi — są kapitaliści i wszelkiego rodzaju podżegacze wojenni.

Słuszna jest nasza duma z ŚFMD i zrozumiała wściekłość podżegaczy. W czasie swej czteroletniej działalności ŚFMD prowadziła nieugiętą walkę o sprawiedliwość i pokój. Wokół niej zgrupowała się cała postępowa młodzież: zorganizowana i niezorganizowana. Wie ona, że jedność młodzieży na całym świecie jest ciężkim ciosem dla inperialistów i potężną bronią wszystkich ludzi miłujących pokój. Klęską skończyły się próby rozbicia Federacji przez zamaskowaną reakcję.

Czwarta rocznica powstania ŚFMD, która przypada w listopadzie jest nie tylko uroczystością ale i manifestacją siły młodzieży demokratycznej świata, której przewodzi młodzież bohaterskiego Komsomołu.

Pogłębia się nasza przyjaźń

W całej Polsce organizowane były w okresie od 7 października do 7 listopada (Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej) uroczyste akademie, imprezy, wystawy, festiwale filmowe poświęcone Związkowi Radzieckiemu. Młodzież brała czynny udział we wszystkich tych obchodach, często organizując je z własnej inicjatywy. Świadczą o tym najlepiej liczniejsze niż zwykle listy i artykuły, napływające codziennie do redakcji, korespondencja zawierająca sprawozdania, opisy i projekty imprez. Młodzież harcerska i szkolna żyła sprawami Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej, rozumiejąc sens tej przyjaźni.

Często myślę nad tym jak się to stało, że chociaż kraj nasz tak mocno jest zniszczony po wojnie, tak imponujące czyni postępy na polu budowy i rozbudowy. I widzę wtedy jasno, że wiele tu ma my do zawdzięczenia Związkowi Radzieckiemu. On to pomagał nam w początkowych trudnych warunkach aprowizacyjnych, abyśmy znów mogli rozbudować nasz lekki i ciężki przemysł, dostarczał nam i dostarcza wciąż rudy żelaznej, manganowej, wełny, bawełny. — Tak pisze kolega A. PILCH z Krakowa.

MARYSIA ŻELAZOWSKA z Gdańska też zdaje sobie sprawę z roli Związku Radzieckiego pisząc:

„Gdy Polska została wyzwolona spod jarzma okupanta przez żołnierza radzieckiego, przy boku którego walczył żołnierz polski, mogłam znowu iść do szkoły. Do swojej szkoły. W szkole uczyłam się o ZSRR, o wielkim naszym sojuszniku, brat nim narodzie słowiańskim".

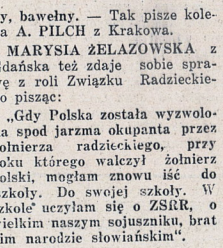

„W związku z Miesiącem Pogłębienia Przyjaźni Polsko - Radzieckiej — pisze ANDRZEJ ŚWIECKI z Milanówka: — w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Milanówku dnia 22 października odbyła się uroczysta akademia w wykonaniu i z inicjatywy uczniów. Na program oprócz bogatych występów artystycznych złożyły się ciekawe referaty a więc: „Życie gospodarcze w ZSRR" kol. Fałczewskiej, „Pomoc ZSRR w odbudowie Polski Ludowej" kol. Ładosza, „Literatura w ZSRR" kol. Gołębiowskiego. Jednocześnie dla uczczenia TPPR powstał przy szkole zastęp śpiewaczy, którego zadaniem jest nauczanie i rozpowszechnianie pieśni radzieckich."

A STAŚ PIEKŁAK z Kąpieli Wielkich — Poczta Wolbrom donosi:

„Wspominając Armię Czerwoną, przy której walczyło Wojsko Polskie dla odzyskania niepodległości, postanowiliśmy się w tym miesiącu uczyć pilnie i pamiętać, że Związek Radziecki jest prawdziwym przyjacielem naszego narodu. Postanowiliśmy się uczyć tak, jak uczą się pionierzy, ten ich przykład — to przecież też pomoc Związku Radzieckiego".

Harcerze i harcerki hufca Lublin — Zachód oczyścili i uporządkowali około 150 grobów radzieckich żołnierzy poległych w walkach o wyzwolenie Lublina i lubelszczyzny.

O poezji radzieckiej pisze kol. ZENON DUNAJCZYK z Pabianic:

„Począwszy od Mickiewicza i Puszkina nieśmiertelne słowa poezji były wyrazem naszej przyjaźni. Wszędzie przebija wspólna nienawiść do carskiej Rosji, do magnatów i możnowładców i zarazem umiłowanie wolności... Dziś łączy Polskę i Związek Radziecki, wspólnie przelana krew na wielu polach bitew, wspólne cele, nauka, stosunki gospodarcze i handlowe".

Na powitanie Zjednoczenia

I Drużyna Harcerzy im. K. Puławskiego i I Drużyna Harcerek im. E. Plater w Zagorowie pow. konińskiego na specjalnej zbiórce postanowiły uczcić Zjednoczenie Stronnictw Ludowych SL i PSL wykonaniem następujących zadań:

1. Przepracować 200 harcerzo-godzin przy zbieraniu nasion jesionu, lipy, dębu i klonu dla Nadleśnictwa Lasów Państwowych w Cimirowie.
2. Podkleić wszystkie zniszczone mapy szkolne i poprawiać pomoce naukowe.
3. Podnieść wyniki w nauce, (by żaden harcerz ani harcerka nie mieli stopni niedostatecznych).
4. Przeprowadzić wywiad polityczno-społeczny z miejscowymi władzami stronnictw chłopskich o celach i osiągnięciach tych stronnictw.
5. Urządzić wieczornicę, z której dochód będzie przeznaczony na odbudowę Warszawy.

Drużyny harcerek i harcerzy Zagorowa wzywają drużyny harcerek i harcerzy w całej Polsce do współzawodnictwa.

drużynowy S. MIGDAL

drużynowa F. ZIELIŃSKA

Czas

W. OSIEJEWA

Dwaj chłopcy stali i rozmawiali na ulicy pod wielkim zegarem.

— Nie rozwiązałem przykładu dlatego, że był w nawiasach — usprawiedliwiał się Jura.

— A ja dlatego, że tam były niewłaściwe liczby — powiedział Olek.

— Zdążymy go rozwiązać razem. Mamy jeszcze sporo czasu.

Okrągły zegar na ulicy wskazywał wpół do drugiej.

— Jeszcze pół godziny — powiedział Jura. Przez ten czas można wiele zrobić. Tatuś w czasie wojny w pół godziny zajął Niemcom ważne pozycje.

— A mój stryjek, kapitan, podczas katastrofy okrętu, w ciągu dwudziestu minut zdążył naładować na łodzie cały ekwipunek i żywność.

— , tam dwadzieścia minut — powiedział rzeczowo Jura. — Czasem dziesięć, pięć minut — to bardzo dużo. Trzeba tylko wykorzystać każdą chwilkę!

— Och, ja znam wypadek. Podczas jednej walki...

Wiele jeszcze ciekawych wypadków przypomnieli sobie chłopcy.

— A ja wiem... — Olek raptem zatrzymał się i spojrzał na zegar. Była punktualnie druga. Chłopcy krzyknęli i spojrzeli jeden na drugiego.

— Lećmy — powiedział Jura — spóźnimy się do szkoły.

— A jak będzie z przykładem? — zapytał zalękniony Olek.

Jura w biegu tylko machnął ręką.

Tłum. z ros. JÓZEF BOJAR

H. — Pisać dobrze wiersze to nie znaczy rymować zapachniała — grała, zginął — rozwinął itp. Piszesz, że postarasz się nadesłać nam lepszy i „mądrzejszy" wiersz — prosimy raczej o przysłanie listu o pracy Twoich najbliższych, czy o życiu szkoły.

M. Michecki — Wiersz mimo słusznej myśli — słaby. Czytaj, czytaj, i jeszcze raz czytaj — dobre wiersze, a przede wszystkim dobrą prozę.

W. Dąbrowski — Piszesz, że chciałbyś zobaczyć swój wiersz wydrukowany w „Świecie Młodych" — my byśmy także chcieli widzieć na łamach naszego pisma wiersze Czytelników — ale wiersze dobre. Twój, niestety, jeszcze nie do druku.

M. Z. —Gdynia — Marysiu! Marysiu! Gdybyśmy wydrukowali taką recenzję, czytając ją usnęłabyś z nudów. Skąd ten ton i ta nuda?

Marysia Żelazowska z Gdańska. — Twój artykuł „Szkoła a Hala" nie pójdzie. Jest za mało naturalny i prawdziwy.

Ze-Du z Pabianic. — Artykułu o oszczędności nie wykorzystamy. Nie wiadomo dlaczego Janek nie wpłacił składek i dlaczego potem wzięto go jednak na wycieczkę do Olsztyna. Na czyj koszt?

Ireneusz Zalewski z Anina. — Cieszy nas, że luk sprawił ci tyle radości. Z nadesłaniem konkursu niestety spóźniłeś się. Może w następnym będziesz miał więcej szczęścia.

S. Pichlak z Kąpieli. — Odpowiedź jest dokładnie taka jakiej się spodziewałeś. Twój artykuł to raczej wypracowanie. Napisz co ciekawego dzieje się w Waszej szkole.

M. Szatan z Zawiercia. — Jest nam bardzo przykro, że tak stało się z konkursem lotniczym. Po prostu była to pomyłka drukarska, którą niestety przeoczyliśmy. Na pocieszenie możemy ci jednak powiedzieć, że więcej czytelników znalazło się w podobnej sytuacji. Innym razem na pewno będzie lepiej.

Andrzej Leśnik. — „Mój pierwszy połów" daje dość dużo ciekawych wiadomości. Styl jest na ogół niezły. Jako wspomnienie wakacyjne jest jednak w listopadzie spóźniony. Ale czekamy na inne prace.

Zbigniew Brytańczyk z Bielska. — Dziękujemy Ci bardzo za taki serdeczny i miły list, a zwłaszcza za te uściski, które nam listownie przesyłasz. Cieszylibyśmy się, gdybyś częściej do nas pisał.

Henryk Krysiak z Łodzi. — Twoje opowiadanie mija się trochę z celem. Być może, że zdarzają się podobni chłopcy, jak Stasiek. Ale przecież nie należy go w ten sposób usprawiedliwiać. Jak wynika z opowiadania nie miał on tak bardzo złych warunków. Dlaczego więc nazywasz go nieszczęśliwcem? Zastanów się nad tym.

Jerzy Chrupek z Siedlec. — Niestety tym razem nie wykorzystamy.

Wojciech Taniewski z Warszawy. — Artykuł o samolotach, którego temat powinien zainteresować chłopców, nie jest napisany zbyt ciekawie. Napisz raczej obszerniej o samej fabryce.

Leszek Skrastuski. — Zwiedziłeś taki szmat ziemi. Napisz więc nam ciekawy reportaż (ale niezbyt długi) ze swych podróży, albo o życiu w innych krajach, o młodzieży, o szkole. Będzie nas to bardziej interesowało niż ponure tematy cmentarne.

Mirosław Poniecki z Łodzi. — Przeczytaj odpowiedź daną kol. Szatanowi z Zawiercia. Rebusy i logogryfy można nadsyłać.

Zygfryd Wedle, Giżycko. — A więc czekamy.

Warszawianki. — Odpowiadamy pod pseudonimem, choć nie rozumiemy dlaczego prosicie o niepodawanie nazwiska. Adresów koleżanek z Czechosłowacji nie posiadamy. Tow. Przyjaźni Polsko - Czeskiej znajduje się przy Al. I Armii Wojska Polskiego 24. Jeżeli chodzi o Akademię Nauk Politycznych, wymagana jest oczywiście matura i odpowiednie zaświadczenia, jak na każdą wyższą uczelnię. Poza tym zdaje się egzamin piśmienny i ustny. Wydziałów jest kilka: polityczny, dyplomatyczno - konsularny, historii za granicznego oraz studium dziennikarskie.

Pionier

WALENTYN KATAJEW (ur. w roku 1897), należy do współczesnych wybitnych pisarzy radzieckich. Utwory jego poświęcone przeważnie młodzieży, cechuje wielka miłość do ludzi i świata.

Najlepsze jego utwory zostały przetłumaczone na język polski („Biały żagiel", „Czasie naprzód!", „Spekulanci") sfilmowano „Syna pułku" i inne.

Katajew jest autorem nie tylko powieści, lecz również doskonałych dramatów („Kwadratura koła", „Milion udręk").

NAGLE coś zawirowało za oknem i na chwilę zasłoniło zupełnie widok. To ziemia, wyrzucona siłą eksplodującego w pobliżu pocisku artyleryjskiego z głośnym łoskotem opadła na krawędź dachu.

Piotr zerwał się momentalnie z miejsca i podszedł do okna. W odległości tysiąca kilkuset metrów szalał olbrzymi pożar, którego czerwone odblaski oświetlały niemal cały step.

Zapanowała idealna cisza, której nie zakłócał już żaden wystrzał. Piotr, który z takim natężeniem wsłuchiwał się w odgłosy walki zrozumiał sens tej dławiącej ciszy. Przypomniał sobie wyrzeczone przed chwilą złowieszcze słowa Walentyny — Gdy przestaną bić nasi wtedy będzie źle.

Czyżby ta cisza miała oznaczać klęskę...?

Nie mógł oderwać wzroku od krwawej łuny, nie mógł odejść od okna, tkwił w miejscu nieruchomo jakby przykuty łańcuchami.

Nagle za oknem zarysowała się jakaś postać ludzka, która opierała się o ramę okienną. Piotr wyraźnie widział błądzące po szybie cienie zgiętych palców.

Widok był tak niesamowity, że Piotr cofnął się kilka kroków, dopadł łóżka i uchwycił się drżącymi rękami jego krawędzi. Na szybie widać było wyprostowaną rękę. Potem nie było nic. Tylko krwawa łuna za oknem.

Piotr przemógł strach. Nieruchomą jak lunatyk twarzą przylgnął do zimnej szyby. Ale oczy jego napróżno szukały tajemniczej postaci, której palce i dłoń widział za oknem. Była tylko łuna i chwasty piołunu zarastające ogródek.

Wtedy stąpając ostrożnie swoimi dużymi buciorami i przytrzymując rozchodzący się pod szyją kożuszek, otworzył drzwi. W świetle palących się z głuchym trzaskiem okolicznych zabudowań, pod oknem, niedaleko progu chałupy leżał człowiek.

Leżał na wznak opierając się głową o ścianę. Ubrany był w żołnierski mundur, okrągłą czapkę, której czarne wstążki przylegały szczelnie do krwawiącej skroni. Pod rozerwanym trykotem ciężko podnosiła się i opadała w oddechu pierś. Bluza była przesiąknięta krwią. Szeroko rozwarte, spalone pragnieniem i gorączką wargi rozwierały się co chwila. Coś szeptał. Ale trudno go było zrozumieć. Z kącików ust płynęła cienka, czerwona strużka.

— Diadia, co wam jest? — krzyknął z rozpaczą Piotr — co was boli?

W tej chwili marynarz otworzył oczy i spojrzał na chłopca. Chłopak wyczuł w tym wzroku pytanie. Oczy zdawały się mówić:

— Widzisz chłopcze... umieram. Jesteś ostatnim człowiekiem, którego widzę. Czy mogę ci zaufać?... Jesteś wrogiem, czy przyjacielem?...

Masz dobre serce... Ale woda już mi nic nie pomoże... Podejdź bliżej.. Chcę ci powiedzieć coś bardzo ważnego...

— Co? Co chcecie mi powiedzieć diadia? — wyszeptał Piotr nachylając się nad rannym.

Żołnierz napróżno starał się unieść nieco do góry. Chciał coś wyjąć. Ale ręka była bezwładna. Oczy błagały chłopca:

— Pomóż!

Piotr wytężył wszystkie siły. Podniósł sztywniejące ciało marynarza, wydobył spod niego jakieś zmięte, okrwawione płótno. W pierwszej chwili pomyślał, że jest to niezręcznie złożone prześcieradło z niebieskim brzegiem. Ale przyjrzawszy się bliżej zauważył prócz niebieskiego pasa czerwoną pięcioramienną gwiazdę, sierp i młot.

— Ależ to sztandar — zawołał chłopiec.

— To nasz wojenny sztandar. Flaga okrętu — potwierdzały oczy rannego. Weź! Powierzam ci go.

Piotr w skupieniu przycisnął płótno do piersi. Zrozumiał, iż z tą chwilą staje się odpowiedzialnym za całość i bezpieczeństwo sztandaru, który wiódł żołnierzy do walki z wrogiem i — jako widomy symbol ojczyzny zachęcał ich do największych poświęceń. Marynarz, jedyny który pozostał z załogi okrętu zbombardowanego przez samoloty nieprzyjacielskie, mimo iż był ciężko ranny nie pozwolił na pohańbienie flagi, nie oddał jej wrogowi. Ostatnim wysiłkiem zabrał ją i pełzając po stepie dowlókł się do chaty rybackiej. W oczach jego naprzemian tlił się błysk radości i niewiary. Wierzył chłopcu, wierzył w jego uczciwość, ale nie był pewny czy Piotr zrozumiał go, czy rozumie swoją odpowiedzialną rolę — stróża i opiekuna sztandaru.

Piotr nie odpowiedział nic. Wbiegł szybko do chaty i przyniósł stamtąd kubek pełen wody. Przykląkł obok rannego przykładając mu do ust brzeg naczynia.

— Pijcie wodę! Ja wasz przyjaciel.

Marynarz poruszył się. Oczy w których zatlił się jakby błysk radości starały się podziękować Piotrowi.

— Dziękuję ci chłopcze.

Piotr wyprostował się podnosząc rękę w pionierskim pozdrowieniu.

— Jestem pionierem. Daję wam słowo honoru pioniera.. — i przytknął do warg okrwawiony sztandar, od którego wionął zapach potu i prochu. W ustach odczuł dziwny słony smak, wysychającej na płótnie krwi. Łzy buchnęły mu z oczu.

Marynarz niezdarnie podnosił rękę ku górze, próbując uchwycić nią brzeg sztandaru. Oczy straciły blask, znieruchomiały...

Zziębniętymi rękami rozpiął Piotr kieszeń żołnierskiego munduru. Między papierami była legitymacja komsomolska i kawałek zapisanej kartki. Przy świetle łuny pożaru z trudem czytał w pośpiechu kopiowym ołówkiem skreślone słowa:

„Umieram za cześć i sławę ojczyzny! Za Stalina! Ku memu wielkiemu żalowi nie zdążyłem wejść do partii. Proszę uznać mnie za członka wielkiej Partii Komunistycznej. Śmierć faszystowskim najeźdźcom! Niech żyje komunizm! — Komsomolec Andrejeczew Mikołaj".

Piotr przełożył do swojej kieszeni legitymację komsomolską wraz z kartką i odpiętą od bluzy marynarza odznaką. Następnie rozpiął kożuszek chowając na piersi sztandar. Obejrzał się wokoło i otarł spoconą twarz rękawem.

(fragment opowiadania)

Walentyn KATAJEW

32 lata temu...

(dokończenie ze str 1)

ju gospodarczym o pół wieku w stosunku do Europy szybko leczy rany wojny i ustala nowy rewolucyjny porządek gospodarczy, oparty na gigantycznym planie, którego twórcami byli Lenin i Stalin.

W październiku 1922 roku ostatni odcinek ziemi radzieckiej — Władywostok zostaje wyzwolony spod jarzma interwentów.

W grudniu 1922 roku pierwszy Wszechzwiązkowy Zjazd Rad na wniosek Lenina i Stalina tworzy dobrowolne zjednoczenie państwowe narodów radzieckich—Związek Socjalistycznych Republik Rad.

Temu wielkiemu aktowi i wielkim osiągnięciom trudnego pierwszego okresu gospodarczego (nepu) towarzyszy zacięta podjazdowa walka wroga wewnętrznego, który w interesie niedobitków kapitalizmu, usiłuje podważyć siłę Partii, siłę narodów radzieckich.

Następuje okres gorączkowego usuwania braków, które pozostawiła po sobie Rosja carska. Trzeba zastąpić starą zacofaną technikę, budować fabryki maszyn, trzeba rozwinąć ciężki przemysł.

Te wszystkie posunięcia znalazły swój, symboliczny już dziś, wyraz w budowie elektrowni wodnej na Dnieprze, kolei turkiestańsko-syberyjskiej, zakładów automobilowych imienia Stalina (ZIS). Rozpoczął się okres przebudowy wsi, która musiała nie tylko nadrobić wielowiekowe zacofanie, ale jeszcze nadążyć z dostarczeniem produktów żywnościowych dla całego kraju. Poprzez walkę i wytężoną pracę wszystkich narodów radzieckich Związek Radziecki staje do wykonania pierwszego stalinowskiego planu 5-letniego (1928 — 1933).

Rok 1941. Faszyzm hitlerowski napada na Kraj Rad. Ani Anglia ani Ameryka nie występuje do boju w obronie państw zagarniętych już przez Hitlera.

„Odosobniony Związek Radziecki zostanie zgnieciony przez Niemców" — oto jaka myśl przyświecała imperialistom. Inne były losy tej wojny. Drogą wielkich poświęceń, ofiar i trudów od grudnia 1942 roku, od wielkich dni Stalingradu idzie zwycięska ofensywa armii, którą zrodziła Rewolucja, a którą prowadzi Stalin. Wyzwala ona ziemie Rosji, Białorusi, Ukrainy, Krajów Nadbałtyckich, Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier, Jugosławii. Idzie wielka ofensywa wojsk Związku Radzieckiego raz na zawsze wyzwalając z pęt faszyzmu i wyzysku naród niemiecki aż po Berlin.

A potem to już historia dni, które wszyscy pamiętacie, w których żyjecie, które pracą naszą wznoszą nową Polskę dla wszystkich ludzi pracy.

To Rewolucja Październikowa dała siłę polskiej klasie robotniczej w jej niezłomnej walce o taką Polskę. To Rewolucja Październikowa uczyła naszych ojców, że sojusz z Krajem Rad, że przykład Kraju Rad—to droga do socjalizmu. To Rewolucja Październikowa natchnęła bojowym duchem Gwardzistów i Alowców, walczących w kraju, żołnierzy Pierwszej Dywizji Tadeusza Kościuszki idących od Lenino. Rewolucja Październikowa natchnęła proletariat całego świata do nieugiętej walki z wrogiem klasowym, kapitalistą, ciemiężycielem, okupantem. Rewolucja natchnęła ludy Chin święcące dziś swój triumf, i lud Hiszpanii, który nie spoczął w walce z faszyzmem, Rewolucja Październikowa przyniosła wolność narodom budującym swą niepodległość ludową.

Idea rewolucji—dzieło Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina znajduje dziś swe uprzestrzenienie na jednej trzeciej globu ziemskiego.

Niezłomność tej idei polega na tym, że niesie ona wolność, że każe ona budować szczęście a walczy z wyzyskiem, krzywdą, niewolą.

Rewolucja Październikowa zapoczątkowała światowy front walki o pokój, którego siłę wzmacniamy i my w szeregach Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej.

Zrozumienie tej wielkiej prawdy, ukochanie tej wielkiej prawdy to nasz obowiązek, obowiązek prawdziwych patriotów na całym świecie, obowiązek budowniczych socjalizmu w krajach demokracji ludowej. Dlatego dzień 7 listopada, który trzydziestu dwu latami dzieli nas od pierwszej salwy okrętu „Aurora" jest naszym Wielkim Świętem, świętem wolności.

WOJCIECH KRASUCKI

Rzeczy ciekawe

DZIEŃDOBRY koleżanki i koledzy!

Właśnie padał deszcz i okropnie zmokłem. Ledwo zdołałem osuszyć swoje ubranie; cała było zlane wodą. I pomyślałem sobie, że i na temat wody warto by Wam coś powiedzieć. Nie wiem, czy zdajecie sobie sprawę, że ja, który ważę 74 kg, po siadam w swoim ciele aż 50 kg wody. I wy też macie większość tego cennego płynu w swoim organizmie. Cennego, bo strata około jednej dwudziestej części cieczy, stała by się przyczyną szybkiej śmierci. W razie nie przyjmowania wody śmierć nastąpiła by w ciągu trzech dochczterech dni. Poza tym ciało moje (i Wasze w odpowiedniej proporcji) zawiera przeszło 12 kg węgla, 2 kg wodoru, 4,5 kg tlenu, 1,5 kg azotu oraz szereg innych składników. Na myśl, o skutkach braku wody, musiałem wypić jej całą szklankę, aby się nieco uspokoić. Zwłaszcza, że serce zaczęło mi gwałtownie bić. Serce...

Prawie dwa i pół tysiąca lat temu grecki uczony Arystoteles zaobserwował w jaju kurzym "drgający punkcik". Arystoteles nie podejrzewał jednak, że ten „punkcik", to pierwszy zaczątek serca kurczęcia. Zaczątek ten po jawia się w zarodku bardzo wcześnie i można go dostrzec z łatwością przez zwykłą lupę. Równocześnie z rozwojem serca pojawiają się naczynia krwionośne, w których płynie krew. Podobnie dzieje się u zwierząt, jak i u ludzi.

Jedną z głównych czynności krwi jest rozprowadzanie tlenu (gazu, wchłanianego przez nas z powietrza, koniecznego do podtrzymywania wszelkich procesów życiowych) po organiźmie. Krew, a zwłaszcza jej białe ciałka, są także armią obronną naszego organizmu. A po co istnieje serce?

Ruch krwi, jak już o tym wiecie, (przynajmniej niektórzy z Was) odbywa się właśnie, dzięki pracy serca, podobnej do pracy pompy. Serce kurczy się, wyrzucając w ten sposób krew ze swoich komór. Podobnie zachowuje się balonik napełniony wodą, naciśnięty przez palce. Rolę palców w sercu grają jego mięśnie. U noworodka serce uderza 130 razy na minutę, u młodzieńca ok.

80 razy. Dorosły człowiek zanotuje 75 skurczów, zaś człowiek stary tylko 65. W ciele naszym krąży około 7,5 l. krwi z szybkością 9,24 m. na sekundę (w tętnicach)... Wiecie zapewne, że przez umiejętne metody pracy robotnik może znacznie zwiększyć ilość wytwarzanych przedmiotów. Ale co to ma do rzeczy — zapytacie. Otóż, dobrze wyćwiczone serce może także zwiększyć wydajność swej pracy. Trzeba się tylko gimnastykować i uprawiać sporty. Pamiętajcie, że serce sportowca — wyrzuca około 2 razy więcej krwi, niż człowieka nie wyćwiczonego. Ćwiczcie więc, a będziecie długo żyli.

Długo żyli? Czy wiecie, że uczeni Związku Radzieckiego potrafili nawet martwe serce zmusić do pracy. Niemożliwe — zawołacie. A jednak to prawda.

Zdarza się czasem tak, że człowiek o zdrowym organiźmie ulega nagłej śmierci na skutek zatrucia gazem, porażenia prądem elektrycznym, czy też wskutek zatkania jakiegoś naczynia krwionośnego. Otóż uczeni radzieccy opracowali specjalną metodę powracania do życia umarłego serca. W czasie ostatniej wojny uratowano w ten sposób wielu żołnierzy. Kilku z nich przywrócono życie po stwierdzonej już przez lekarza śmierci.

Oto opis takiego „cudu". Pewien żołnierz nazwiskiem Czerepanow, raniony pociskiem zmarł 3 marca o godz. 7 min. 41. O 7 min. 44 doktór Niegowski, lekarz szpitala w mieście Dzierżyńsk, w ZSRR, przystąpił do przywrócenia życia żołnierzowi. Przy pomocy specjalnego aparatu wtłoczono zmarłemu krew do naczyń krwionośnych. Zastosowano sztuczne oddychanie i... po minucie serce zaczęło pracę. Po trzech dalszych poruszyły się płuca. Po godzinie żołnierz zaczął przytomnieć, a następnego dnia wieczorem czytał już gazetę. Dziś jest zupełnie zdrowym człowiekiem. Wrócił do życia, uratowany przez uczonego radziecki ego.

A teraz przypomnijmy sobie naszą ostatnią zagadkę. Oto drogą eliminacji, tzn. wyłączenia najbystrzejszi z Was doszli od razu do wniosku, że w największym koszyczku znajdowały się jabłka, w średnim winogrona, a w małym ziemniaki. Na zakończenie małe pytanie dotyczące... mnie. Mam kilku braci. Jestem starszy od Władzia i Bronia, a Henio jest młodszy od Bronia, a starszy od Władzia. Kto z nas jest najstarszy, kto drugi, kto trzeci, a kto najmłodszy?

WASZ CIEKAWOSTEK

Książka tygodnia

Wydana ostatnio przez WYDAWNICTWO „PRASA WOJSKOWA" powieść JANINY BRONIEWSKIEJ pt. „KRYSTEK Z WARSZAWY", to opowiadanie o prawdziwych losach, prawdziwego chłopca. Nie trzeba tego fałszywie rozumieć, nie znaczy to wcale, że Krzysztof Zarychta — Krystek, żył naprawdę. Sama postać jest zmyślona przez autorkę, ale przecież po Warszawie chodzi wielu chłopców podobnych do Krystka i na pewno dla niejednego z czytelników opowiadanie o losach Krzysztofa Zarychty będzie opowiadaniem o jego własnych losach.

Sierota — ojca rozstrzelali Niemcy, matka zginęła w obozie koncentracyjnym — wychowywał się Krystek u wuja na ulicy Sandomierskiej. 1 sierpnia 1944 roku wujenka posłała go do krewnych na Pragę. Nie wrócił już na Sandomierską, powstanie odcięło go od domu. Wielka przygoda Krystka zaczęła się z chwilą, gdy został synem pułku I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki.

Jak Krystek zdobywał Warszawę, a potem Berlin, jak dostał Krzyż Walecznych i był ranny, dowiecie się po przeczytaniu książki.

Przygody Krystka nie skończyły się wraz z powrotem do wyzwolonego kraju. W Polsce w dalszym ciągu toczyła się walka — walka z szabrownikami, spekulantami, bandytami. Krystek-Kościuszkowiec nie mógł przyglądać się biernie. I w tej walce także wziął czynny udział. Jaki — o tym też opowie książka.

Wielu czytelników powieści Janiny Broniewskiej pomyśli — gdybym to ja był taki, jak ten Krystek! A przecież Krystek to zwyczajny chłopiec, syn robotnika - komunisty, pomocnik murarski, uczeń szkoły wieczorowej. Nie jest jeszcze ani mądry, ani wykształcony. A jednak przewyższa wielu swoich rówieśników, tym, że rozumie życie, jakie się toczy wokół niego. Krystek nie błądzi po omacku, nie szuka celu życia, nie należy do tych, którzy nie mogą znaleźć dla siebie miejsca w otaczającym świecie. Jego cel jest jasno - wytknięty — odbudowa zniszczonej Warszawy, budowa nowego życia w Polsce, a miejsce razem z tymi co budują — przeciwko tym co pragną burzyć. Warszawa spekulantów i szabrowników, handlarzy bimbrem i dolarami, przeminie prędzej niż powstała. Nową Warszawę, nowe życie two rzyć będą stojący na rusztowaniach murarze, do których należy Krystek.

„To nie ma znaczenia z jakiego samolotu trafiony został niemiecki czołg — „z polskiego czy radzieckiego", to wszystko jedno. Z naszego — powiadam ci. Wszystką broń co mamy, przecież ludzie w Związku Radzieckim robili. Czołgi nie czołgi. Pociski nie pociski. Nawet tę twoją i moją pelerynę. A chleb to skąd? Z Londynu myślisz, mikru sie? Ładnie byśmy wyglądali z tą londyńską pomocą. Tak samo jak te biedaki za Wisłą".

Z kart powieści o Krystku bije wiara w nowego człowieka, który tworzyć będzie nową Polskę. Ten człowiek jest odważny i dobry, umie nienawidzieć wroga, ale umie także kochać przyjaciela. Przyjaźń Krystka z „wujciem amunicyjnym" — wiarusem z Kościuszkowskiej Dywizji, przetrwała dłużej niż ich pobyt w wojsku. Pomiędzy wujciem - osadnikiem wojskowym na Ziemiach Zachodnich, a Krystkiem - murarczykiem warszawskim krążą, pisane nieprzywykłą do pióra ręką, listy. Tak jak niegdyś obaj wspólnie walczyli przeciwko Niemcom, tak teraz razem budują nową Polskę, budują socjalizm. Krystka i wujcia łączy wielka idea socjalizmu.

„Padło słowo socjalizm. Mówił je „wujcio amunicyjny". Ziemia osadnicza, ziemia gromadzka, pola bez miedz, bez płotów, bez sporów o wydzielony wąski zagon, wspólnie obrabiana, wspólnym gromadzkim traktorem. Dziś jeszcze jednym, jutro dwoma, trzema i czterema traktorami. — Gromadzkimi. I wspólne bogactwo. — Gromadzkie. Ziarno w śpichlerzach do sprawiedliwego podziału między wszystkich pracujących w gromadzie. To na wspólną szkołę. To na żłobek, szpitalik, bibliotekę, na elektrownię. Żeby nie kopciły w chatach naftowe lampki. Żeby w słotę i w śnieg nie musiało dziecko brnąć do odległej o kilometry szkoły. Żeby nie było ciemnoty i ani jednego człowieka niepiśmiennego. Tak mówił „wujcio amunicyjny". Własnymi słowami prosto, jasno, dla każdego zrozumiale. I znów słowo socjalizm. Teraz mówił je Krystek. O mieście, o fabrykach, hutach, gmachach, szkołach, zieleńcach".

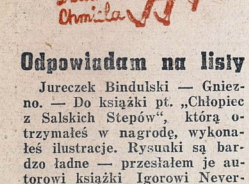

Odpowiadam na listy

Jureczek Bindulski — Gniezno. — Do książki pt. „Chłopiec z Salskich Stepów", którą otrzymałeś w nagrodę, wykonałeś ilustracje. Rysunki są bardzo ładne — przesłałem je autorowi książki Igorowi Neverly'emu. Jeżeli rebus odgadłem dobrze — „Wszyscy czytamy „Świat Młodych" — należy mi się nagroda. Cóż Ty sobie myślisz, że tylko ja będę wciąż nagrody posyłał? Z dowcipu śmiała się cała redakcja.

Maryś Kędzior — wieś Jasłany pow. Mielec. — Nie martw się! Żadna bazgranina nie przestrasza mnie, przyzwyczaiłem się. Czy rysunek jest zrobiony piórkiem, patykiem czy nawet kurzą łapką — obojętne, byle by był wykonany według zasad „artystycznych". Za dowcipy otrzymujesz książki.

Ter - Lech. — Pif! Paf! Zastrzeliłem Cię. Nie będziesz mnie już dłużej męczył.

Rysiek z Oświęcimia. — Aby dobrze rysować twarze znajomych należy nauczyć się najpierw odtwarzać podobieństwo przedmiotów prostych jak: książka, dzbanek, stół, patefon (bez tuby) itp. Następnie należy przestudiować (4-letnie Studia) rysowanie głowy z modelów gipsowych. Karykatura, np. twarzy, polega na wyolbrzymieniu i przejaskrawieniu charakterystycznych cech twarzy. Np. mój wnuczek Maciuś ma nos zadarty i bardzo małe oczy. W karykaturze rysuję mu nos jak kartofelek i oczy jako małe punkciki. Rysunek „Mój przyjaciel" nie może być zaliczony do rzędu karykatur.

Czy potrafisz to narysować?

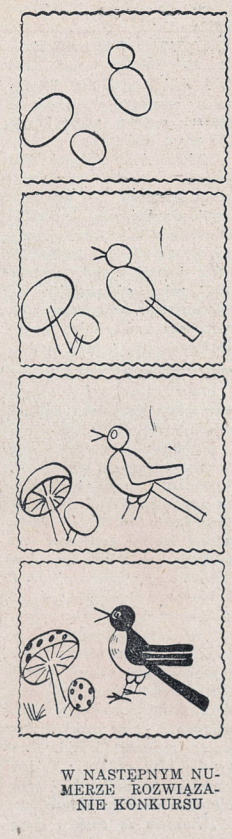

W NASTĘPNYM NUMERZE ROZWIĄZANIE KONKURSU

Na wesoło

— Mamusiu, co to jest, bawiliśmy się z Dżo w chowanego, on schował się w brzuchu krokodyla i już od godziny nie wychodzi...

Odpowiedzi redakcji

I. Makówka — Łódź. I po co tyle złości? Przecież Oprócz Was są jeszcze setki innych Czytelników, którym trzeba dać odpowiedź na ich listy. Każdy musi otrzymać odpowiedź, jest to tylko kwestia czasu i miejsca. Dwa z ostatnio nadesłanych zadań wykorzystamy.

M. Korona — Stary Sącz. Zagadki nadesłane przez Was były już drukowane w innych pismach. Natomiast rebusiki mogłyby się ukazać, o ile wykonacie je tuszem.

Z. May — Zabrze, A. Kurbiel — Jelenia Góra, J. Czuber — Szczekociny — Wola Mała, B. Kosieradzki — Gdańsk. Częściowo wykorzystamy.

J. Dworak — Piotrków. Figielek rysunkowy pójdzie.

R. Głuch — Trzebinia. Nadsyłając zadanie należy załączyć również i jego rozwiązanie, a rysunek winien być wykonany tuszem.

R. Stachowski — Koszalin „Pat" — Warszawa, E. Żółkowski — Gorce, W. Szewczyk — Bełchatów, J. Kot — Starachowice, R. Jamski Starachowice, W. Ramos, — Katowice, „Sokół" — Świebodzin, J. Koścień — Odmęt, T. Strzelczyk — Szczecin, A. Gałązka — Pacanów, S. Pius — Lipno. Z nadesłanych materiałów nie skorzystamy.

J. Imieliński — Dąbrowa, „Heus" — Głszowice, J. Szczygieł — Wieliczka, W. Makowiecki — Warszawa, Wykorzystamy, prosimy o cierpliwość.

R. Kudosz — Bogatynia. Kwadrat magiczny pójdzie, rebusiki nie.

S. Rajzer — Łańcut. — Skakanka poszła by, gdyby była wykonana tuszem.

K. Gozdal — Kraśnik. Rysunki należy wykonać na lepszym papierze. Nadesłane nie pójdą.

B. Goździk — Warszawa. Szarada zbyt naiwna, natomiast zadanie geograficzne dobre, ale wykonane na nieodpowiednim papierze (linie i liczby wyszły „rozlane"). Może spróbujecie je wykonać jeszcze raz na kartonie rysunkowym?

Szarada

Druga — pierwsza w kartach i ludzkim zebraniu

W wielkim zwykle na świecie bywa poważaniu,

Ale za to niesprawnej zapytajcie ręki,

Ile to **trzecia — pierwsza** nieraz sprawia męki,

Czwarta — trzecia składana z oburzenia krzykiem,

Być może, często skrzyw dzenia bywa wynikiem,

Całość zaś — nazwa wyspy, co każdy otwarcie

Może sprawdzić, gdy zechce, na Afryki karcie!

R. Dudzic — Kielce

Spróbuj rozwiązać

Łogogryf „P"

Do podanej figury wpisać 8 wyrazów o poniższych znaczeniach i zaczynających się na literę P. Środkowe litery tych wyrazów, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów 1) Miasto na linii Jarosław—Rzeszów. 2) Część okna. 3) Stolica jednego z państw europejskich. 4) Zwierzęta domowe. 5) Dęty instrument muzyczny. 6) Prośba do władz, złożona na piśmie. 7) Wyjątkowe prawo, nadane komuś. 8) Uczucie przestrachu, trwoga

A. Kaczyński — Kraków

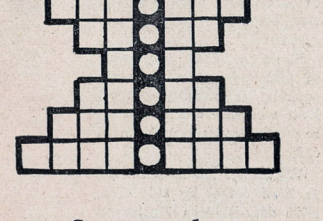

Szarada

„Pierwsza—trzecia" najmiłej brzmi w ustach dziecinny,

Czwarta — piąta podpie ra zbyt wątłe rośliny,

Druga — piąta zarówno w domu jak i w podróży

Do przechowania papierów najczęściej służy.

Całość zaś to nauka wiel ce pożyteczna.

Tak młodym jak i starym konieczna!

R. Dudzic — Kielce

IGOR NEWERLY

KUBA ląduje w Bartoszycach

Spotkanie autora powieści z jej bohaterem Kubą było tak samo niezwykłe, jak niezwykłe są losy Kuby.

Złapany na gorącym uczynku Kuba opowiada o swoich przeżyciach, o tym, że jest sierotą, że przeżył warszawskie powstanie, że tuż po wojnie był dzieckiem pułku tępiącego bandy dywersantów, że ma zamiar uciec do Meksyku.

Ale zamiast w Meksyku — Kuba ląduje w Bartoszycach w Ośrodku Szkoleniowo-Wychowawczym RTPD.

I Kuba-włóczęga zamienia się w obywatela tej dziecięcej republiki.

W Bartoszycach chłopiec spotyka Halinkę, córkę folksdeutscha, którego wydał w ręce żołnierzy polskich wtedy, kiedy walczył z bandami dywersantów. Halinka nienawidzi Kuby. Ale chłopiec postanawia przełamać tę nienawiść, postanawia zdobyć jej zaufanie, wykazując, że postąpił słusznie.

Plotki, trochę bójek i pustka dostojna, stateczna. Nudno ludzie żyli, nie można nudniej, i ziewając, przyjemnego śpinka sobie co wieczór życzyli. Korciło, aby to wszystko przewrócić do góry nogami. Kamieniami szklaną kulę w pięknej willi stłuc, policjanta psem poszczuć pociemku, z papierosem w zębach przejść się główną ulicą... Palić wtedy właśnie zacząłem, choć mdliło. Dla fasonu.

— Petki towarzysz wychowawca zbierał? — spytał Butmar.

— Zbierałem. Liście tytoniu ścinaliśmy w ogrodach. Graliśmy o te liście.

— W „oczko" towarzysz grał? — zaciekawił się Kuba, coś mu się przypomniało.

— Grałem. Ale częściej w „kozny" — w świńskie kości. Poszła ta moda od chłopców rosyjskich. Było ich kilku u nas. Ustawiało się te kości w pewnym porządku i zbijało się z umówionej odległości łańcuszkiem albo kością, nalaną w środku ołowiem.

— A czy ludziom towarzysz zabierał? — delikatnie zagadnął Kupiony.

— Zdarzyło się. Jabłka z ogrodów, przysmaki ze straganu... Unikałem jednak tego. Nie z zasady, ale dla braku sprytu i odwagi. Ciamajda, wołali na mnie. Gapa... Otóż w tym czasie — a miałem wtedy 12 lat — wrócił ojciec. Trzy lata siedział. Towarzysze go przywieźli, sam nie mógł chodzić. W domu zaczęły się awantury, tak że, po paru dniach zabrali go do przybudówki u dorożkarza — na wikt ze spaniem. Zamieszkałem z ojcem — tak zażądał. „Ja cię muszę ratować" — mówił. A sam był nie do uratowania. Nie rozumiałem go. Tęskniłem za ulicą. Doglądać chorego, czytać — co to za życie? Ojciec wymagał, żebym w domu siedział. Pilnował, czy się uczę. Niekiedy, wieczorem lub w nocy, przychodzili towarzysze i długo z ojcem szeptali. Wyrobił się w walce, wykształcił w więzieniu — bardzo go poważali. Wymykali się potem od niego ostrożnie, żeby nikt nie widział, bo ojciec był pod obserwacją policji. Pewnego wieczoru poprosił jak zwykle, żebym mu poczytał. Skrzywiłem się. „Ojciec by tylko żądał i żądał"... Popatrzył na mnie — tego spojrzenia nie zapomnę — i powiedział z trudem: „Niczego od ciebie nie żądam. Żebyś tylko był człowiekiem. Ale jak nie chcesz"... Odwrócił się na drugi bok i już się nie odzywał. Z rana mnie nie obudził, leżał nieruchomo. Zaraz z tego skorzystałem, wyrywając na miasto. Wróciłem późno. W izbie było ciemno i cicho. „Ojciec śpi?" Nic. Postąpiłem parę kroków, dotknąłem ręki. Była zimna. Umarł. Umarł tej samej nocy, gdy się ode mnie odwrócił... Palić jednak się chce. Daj, Butmar, papierosa.

— Nie dam. Nie palimy w sypialni. Jak umowa, to umowa.

— Masz charakter. Tego mi zawsze brakowało... Co dalej? A no matka zabrała mnie do siebie. I wszystko poszło po dawnemu Ale pewnego razu zbił mnie syn policjanta. Poszedłem do domku dorożkarza, wyjąłem bibułę ze stajni, gdzie schowałem, jak ojciec kazał, i wieczorem zacząłem rozrzucać ulotki na ulicach tego rewirowego. Niech go za niedozór wyleją! I na tym ajent mnie przyłapał. Siedziałem w areszcie śledczym, potem sprawa była. Straszna sprawa: o komunę! Ale że byłem nieletnim, oddano mnie pod opiekę jednemu lekarzowi. Później dowiedziałem się, że on przed sprawą wszystko załatwił z prokuratorem. Znał ojca, zaprzyjaźnił się z nim na wojnie światowej, na tej pierwszej oczywiście. Razem potem przedzierali się do Polski. Miał piękne mieszkanie przy głównej ulicy, duże dochody, stosunki i znajomości, — wiadomo, znany lekarz. Był Żydem, z tych Żydów oddawna spolszczonych, nie komunista, a tylko po prostu człowiek postępowy, z kulturą. Mnie traktował jak młodszego syna. Starszy chodził do gimnazjum, więc i mnie korepetytor tak długo uczył, aż poszedłem do tegoż gimnazjum. Jak dla syna szył ubranie, to i dla mnie też — żadnej różnicy. Dobrobyt, nauka, serce i troska — dla jednego i dla drugiego. Dbał o pełny mój rozwój. Zauważywszy u mnie zamiłowanie do malarstwa, zaraz sprowadził nauczyciela. Na lato wyjeżdżaliśmy zagranicę. Byłem we Francji i we Włoszech. Co tam długo mówić — żyłem jak panicz. Pięć lat trwało rajskie życie. Urwało się wtedy, gdy przybrany ojciec mój wyjechał od Ameryki, na wezwanie rodziny. Chciał mnie zabrać z sobą, ale matka i siostry uparły się: „Niech teraz na nas pracuje!" Prośby, awantury, nawet odstępne — nic nie pomogło, uparły się. Prawo było po ich stronie. Wróciłem na stare śmiecie, na rodzinną nędzę. Nie była to jednak nędza robotnicza, świadoma walki, własnej siły i godności. Była to nędza bezmyślna, kołtuńska, marząca o własnym straganie na rynku. Rzecz jasna, nie mogliśmy się zżyć. Wróciłem inny, a one, siostry z matką, zostały te same: głupio-chytre, ciemne i zazdrosne. Rok tylko został mi do matury, ale nie dały... nie dały wyjść na człowieka. Bo za moich czasów człowiek zaczynał się od maturzysty. Wyjechałem, jak to się mówi, szukać szczęścia w świecie. Byłem w Krakowie i w Warszawie. Ocierałem się o sztukę, o mury Akademii. Trudno jest sztuki piękne studiować o głodnym pysku. Wiele lat minęło, wiele musiałem przejść w drodze do... ojca. Dopiero gdy mnie przymknęli, głupio przymknęli po pewnej burdzie, odzyskałem go w więzieniu. Zrozumiałem, czego chciał, o co walczył i jak umarł. Miałbym w nim przewodnika i towarzysza. Przegapiłem. Umarł, odwróciwszy się na drugi bok ode mnie, od rodziny, od świata ludzi gnuśnych i drapieżnych... ze swoją Polską Ludową pod powiekami...

Kupiony, wykorzystując pauzę, zaczął.

— Towarzyszu wychowawco, jak to jest naprawdę...

Ale Tempera kończył wyznanie:

— I zostałem bez przydziału. Malarz niedouczony. Czy się douczę? Nie jestem już młody. Poza tym, poza sztuką, trzeba coś robić, dać z siebie coś. Różnie próbowałem. Myślałem, że wam się przydam, ale skoro wtrącono mnie do piekła... to nie ma co...

Zeszedł z parapetu. Przy drzwiach, przed łóżkiem Jasia Kupionego, przystanął.

— Znów wypadło niepedagogicznie... Ale chyba rozumiecie, jak ciężko jest tak siebie samego rozbebeszyć i o co mi chodzi. Nie wolno przegapić. Nie wolno drogi swojej nie szukać. To się mści. Wam jest teraz łatwiej. Inne czasy... Coś chciał, Jasiu? Mówiłeś, ale nie dosłyszałem.

— Chciałem, żeby towarzysz powiedział... zwyczajnie, po swojemu: Polska Ludowa. Co to jest? W dwóch słowach.

— Co ci na to powiedzieć? Naprawdę dwa słowa: to my. Masz w tym całą Polskę Ludową. Jacy jesteśmy, na jakich się wychowamy — taka ona jest, taką będzie. No, śpijcie już. Zagadaliśmy się. Żebym tylko nie zaspał... — zamamrotał, naciskając klamkę.

— Nie ma obawy, — uspokoił go Butmar. — Ja obudzę.

Tempera nie odszedł. Awantura z Paczewskimi i ta jego spowiedź — niby to niepedagogiczna — dobrze zrobiła. Nastąpił przełom. Mniej gorączkowano się złośliwością „nieużytków", pogodniało współżycie, krzepła dyscyplina — rumieńce zdrowia grupy dla wszystkich widoczne, choć nie dla wszystkich zrozumiałe.

Dlaczego? Co na to wpłynęło?

Przede wszystkim zmienił się stosunek do Tempery. Częściej zbierano się przy nim, żeby coś opowiedział, przedyskutował, poradził. Unosiło się wspomnienie dobrej, ciepłej chwili. Życie internatu, tchnące chłodem maszyny, niewiele daje wzruszeń serdecznych, gdy się człowiek uśmieje zdrowo albo podzieli się z kimś cichą zadumą. Nie ma czasu, nie ma warunków. Tempera wypełniał tę lukę. Opinia gromady złagodniała:

— Ma wszystko w głowie, tylko trochę obluzowane.

Ten luz Tempery, chybotanie nastrojowe w klepkach twardych obowiązków, roztargnienie, nieuwaga — mniej dawały się we znaki, odkąd w Butmarze znalazł zastępcę do spraw porządkowych.

Nazajutrz po przełomowej rozmowie w czternastce, Butmar obudził Temperę. Obeszli piętro, sprawdzili, czy łóżka posłane, czy pokoje zamiecione, czy zlew, zatkany przez Bronka, jest już przetkany, ile butów Robek ma zanieść do warsztatu szewckiego i dlaczego Kuczyński szczotkę zostawił na korytarzu. Przypomnieli zespołom, jakie mają zadania na dziś i kto pójdzie po szkole na badanie lekarskie. Po obiedzie zwołali grupę i poprzenosili nareszcie meble do ambulatorium. Na wieczornej zbiórce Butmar zabrał głos: jeśli braciom Paczewskim, mówił, jest tu tak źle, że marzą o piekle, to proszę bardzo — droga otwarta. Na najbliższym zebraniu postawi się wniosek o ich usamodzielnienie — niech sobie idą z Ośrodka.

Starszy brat przyjął to z niekłamaną radością, ale młodszy zląkł się wydalenia i bracia się pogryźli.

Powiało stanowczością. Ustawiało się rzeczy i ludzi: Butmar czuwał.

Spełniało się, co mu Jędrek przepowiedział: „Niezależny, ty będziesz z nami"!

W ten wieczór, gdy „nieużytki" brały się do bitki, pewne jego obojętności, Butmar, przymknąwszy oczy, ważył w sobie decyzję: z nimi czy z Jędrkiem? Całe ich rozpasanie, słowa Tempery: „przegapić nie wolno, to się mści"... Rzeczywiście, niepodobna siedzieć „okrakiem na barykadzie", jedną nogą tu, drugą tam — trzeba wybierać. I choć bardzo cenił swoją niezależność, choć nie znosił zebrań, mówiąc, że „flaki się od tego opuszczają" — wstąpił do organizacji. Jędrek z Gorącym zaraz to wykorzystali, rozwinąwszy akcję werbunkową. Wstąpił Kuba, i Maciejewski, i Kupiony, i Robek... Powstało spore koło: 11 na 45. Tych jedenastu zwartych i zdecydowanych zaczęło nadawać pewien ton, pewien styl. I to najwięcej zaważyło na postawie grupy.

Na razie zajmowali się wyłącznie sprawami grupy, ale Jędrek już przebąkiwał, że to tylko na razie. Jędrek na Zarządzie ZMP zwyciężył. Zapadła ważka uchwała. Dlatego właśnie wtedy, w czasie odwiedzin Tempery, wrócił późno, bo zebranie się przeciągnęło. Bronił zaciekle wniosku, że ZMP powinno wyjść poza Bartoszycze — na teren wiejski, zakładając w okolicy podstawowe organizacje harcerskie i młodzieżowe.

Projekt nie przeszedł bez oporu. Przeciwnicy wskazywali na to, że ich własna organizacja jest zbyt słaba, że młodzież bartoszycka nie dojrzała jeszcze do tak poważnych zadań. A Jędrek dowodził, że ona właśnie w tej pracy dojrzeje. Powiązanie z życiem, z całokształtem aktualnych potrzeb i zadań państwa jest dla młodzieży — jak twierdzi dyrektor — momentem organizującym, wychowującym. Skoro już się im komunikuje o planowanym zjednoczeniu RTPD z ChTPD w celu wzmożenia na wsi pracy wychowawczej, skoro społeczeństwo jest mobilizowane do podniesienia poziomu kulturalnego wsi, do umocnienia jej sojuszu z klasą robotniczą — oni nie mogą siedzieć bezczynnie.

Jędrek bardzo się wyrobił ostatnio, jeśli chodzi o rzuty myślowe, o argumentację. Przekonał. Postanowiono: pomóc w akcji oświatowej na wsi, w radiofonizacji wsi, w zorganizowaniu młodzieży wiejskiej.

Rozmawiając potem z Kubą na ten temat, Jędrek zwierzył mu się z troski o najmłodszy narybek harcerski. Sprawy ZMP coraz bardziej Jędrka absorbują. Niezadługo całkowicie przejdzie z harcerstwa na robotę organizacyjną. Kto się zajmie jego zuchami? Nie może tak odejść, musi wychować zastępcę. Kuba nim będzie. Nie od razu, za parę miesięcy oczywiście. Najpierw popracuje razem z nim wśród zuchów, potem wyjedzie na wakacje zimowe do Olsztyna, na kurs drużynowych zuchowych przy komendzie chorągwi...

Tak mniej więcej wyglądała sytuacja ogólna w dniu, gdy Kuba, wyjrzawszy przez okno, zetknął się ze swoim wrogiem i pewną sprawą osobistą.

Kuba wpadł do pokoju na kwadrans. Nie skończył przed szkołą rannych porządków, bo się pokłócił z Kuczyńskim o ściercę — teraz, w porze poobiedniej, kończył. Przetarł podłogę, poprawił łóżka, wymiótł śmiecie spod szafy i stanął ze zmiotką przy oknie.

Deszcz ustał, ale nie zanosiło się na pogodę. Brudne chmury pachały wciąż niski pułap nieba i wiatru na niebie nie było. Lada chwila znów lunie. Dobrze się stało, że nie wybrali się dziś do Jerwin.

Widział las za ogrodzeniem, furtę i dróżkę, wiodącą do Domu Kultury. Dróżka biegła krawędzią głębokiego parowu, gdzie rosły gęsto drzewa liściaste. Z góry wcale ładnie wyglądało: ciemna zieleń sosnowego zagajnika, ucięta krzywo szarą klingą dróżki, a za nią, na tej samej wysokości — korony buków, klonów, brzóz i dębów, pnących się z mrocznego dna parowu, maźniętych już farbką czerwonawą, żółtą i rudawą.

Za furtę wyszła Halinka. Szła jak zwykle sztywno, wolnym krokiem samotnicy, w stronę Domu Kultury.

— Do czytelni pokraka idzie — pomyślał Kuba i patrzył obojętnie, dopóki za zakrętem nie przystanęła.

Pewna, że nikt nie widzi, że zakręt ją kryje, zdjęła buciki i trzymając w ręku, pobiegła w dół.

Kuba widział z wysoka: nie była pokraką! Śmignęła jak sarna ze stromego urwiska. Tak zwinnie przez zarośla, tak pewnie po gruncie namokłym i śliskim mknąć może tylko dziecko lasu — dzikuska ze Sterdyni...

Cisnąwszy zmiotkę na parapet, wychylił się Kuba przez okno: czy to możliwe? Możliwe. Biały berecik Halinki migał wśród gałęzi na zboczu, opadając w dół, aż do strumienia, gdzie zamknęło się nad nim listowie parowu.

Co ją wygnało o tej porze do lasu? Po deszczu, na błoto... Biegła jak na pociąg, jak na spotkanie. A może Margiel uciekł z więzienia i tam się z nią spotyka?

Kuba wypadł na schody i zbiegłszy na podwórze, popędził za furtę, na dróżkę, do tego zakrętu... W tym miejscu rozzuła się, a stąd ruszyła boso, zostawiając głębokie odciski drobnej stopy. Podążył tym śladem, tak samo z butami w ręku, coraz niżej i niżej, tam, gdzie zawsze, nawet w dzień słoneczny, panował półmrok, i chłód, i spokój omszonych głazów nad bzdurną rzeczułką.

Na brodzie, który latem, skacząc po kamieniach, przechodziło się suchą nogą, wody było po kolana. Strumyk zamienił się w potok i walił ostrym nurtem. Przeprawa wcale nie dla dziewczynki. Kuba przekonał się o tym, gdy podkasawszy wysoko spodnie, szedł ostrożnie przez mętne rozbełkotane bystrze. Nie, upewniał się, na spacer ona tu nie poszła. Ma jakąś pilną sprawę, jakąś tajemnicę...

— Wychylił się i zamarł...

C·D·NASTĄPI 14

Sport MŁODYCH

Młodzież radziecka wychodzi na morze

Wychowanie morskie w Związku Radzieckim obejmuje wielkie rzesze młodzieży szkolnej, nie tylko w obszarach nadmorskich, ale i w głębi kraju. Obok chłopca z Leningradu czy Moskwy, w morskim rzemiośle szkoli się także uczeń z Uzbekistanu, a nawet dziewczynka z nad jeziora Bajkał.

Każdy kto pragnie zostać marynarzem, ma otwartą drogę na morze. Rozbudowująca się szybko flota wojenna i handlowa ZSRR potrzebuje wielu marynarzy i fachowców morskich. Szkolnictwo morskie przygotowuje nowe kadry, zasilające rok rocznie marynarskie szeregi tysiącami dobrych fachowców. Wychowanie morskie ogniskuje się głównie w licznych klubach organizacji młodzieżowej Komsomoł, natomiast szkolnictwo morskie opiera się na specjalnych szkołach, instytucjach i akademiach.

Kluby morskie, istniejące niemal przy każdej szkole i kole komsomolskim, rozsiane gęsto po całym Związku Radzieckim, skupiają wszystkich przyszłych marynarzy i miłośników morza. Mają one za zadanie popularyzację spraw morskich, zbliżenie młodzieży do zagadnień morskich i zapoznanie jej z pracą na morzu. Poza licznymi referatami wygłaszanymi często przez oficerów marynarki, kluby organizują kursy wiedzy morskiej, modelarskie itp. Oprócz bibliotek, kluby posiadają doskonały sprzęt morski, łącznie z jachtami i łodziami.

Liczne szkoły kadeckie wychowują chłopców od 7 lat. Pozostając przez kilkanaście lat w morskiej szkole, blisko morza i okrętów, towarzysząc swym starszym kolegom z pokładów, malcy wyrastają na ludzi morza, zżytych z nim nie mal od kolebki. Sławna jest zwłaszcza tzw. Szkoła Nachimowska, dająca flocie wojennej wartościowy element, wychowany na tradycjach wielkiego rosyjskiego admirała Nachimowa i bohaterów Floty Radzieckiej.

Oficerów marynarki wojennej i specjalistów technicznych szkoli dla Floty Wojennej Wyższa Szkoła Wojenno-Morska im. Frunze, a oficerów sztabowych marynarki — Akademia Morska im. Woroszyłowa, odznaczona za swą długoletnią i owocną pracę najwyższym odznaczeniem ZSRR, orderem Lenina. Podstawową szkołą dla młodzieży pragnącej wstąpić do floty handlowej są Szkoły Jungów, znajdujące się w każdym portowym ośrodku. Szkoły te przyjmują nawet 10-letnich chłopców, ucząc ich przez długie lata zarówno teoretycznie jak i praktycznie.

W większych portach np. Leningradzie, Murmańsku, czy Odessie istnieją Szkoły Morskie i Wyższe Szkoły Żeglugi Morskiej, szkolące oficerów marynarki handlowej i wybitnych specjalistów morskich.

Na drodze do kariery marynarskiej czeka młodzież radziecką troskliwa opieka Komsomołu, starszych kolegów-marynarzy oraz pomoc ze strony Państwa.

16-letnia rekordzistka ZSRR

Z AWODY lekkoatletyczne w Tbilisi przyniosły olbrzymią niespodziankę. Został mianowicie pobity rekord Związku Radzieckiego w skoku w dal kobiet, należący do Turowej i ustanowiony jeszcze 15 lat temu.

Czy wiecie kto pobił ten rekord? 16-letnia

uczennica tbiliskiej szkoły Nadia Hnykina. O Hnykinie pisało się już wiele w ub. roku, gdyż uzyskiwała bardzo dobre wyniki. Rekord, który ustanowiła wyraża się skokiem — 5 m 82 cm.

Na naszym zdjęciu widzicie Nadię — najmłodszą rekordzistkę, wzorową sportsmenkę i najlepszą uczennicę swej szkoły.

Wyniki... Wyniki...

W ramach „Jesiennego Święta Sportowego", hufiec harcerski Poznań — Wilda zorganizował zawody dla młodszych harcerzy i harcerek (od 7 — 11 lat) W 7 konkurencjach wzięło udział 50 zuchów z Wildy i Dębca. Mistrzami sportu dziecięcego zostali: Szczudła — Walczak, hu lajnogi gumowe — Stróżyński, hulajnogi łożyskowe — Rubschlager, kwadrygi — zespół 6 zuchów z 10 drużyny skakanka — Piechocka, kółko — Grocholewska, zwijanie sznurka — Trzcińska. Zespołowo pierwsze miejsce zajęła 10 drużyna zuchów. Za największą ilość zdobytych punktów indywidualnie odznaczono przodowników — zucha Florczakównę 1 zucha Rubschlagera czerwonymi chustami harcerskimi.

W Ciechocinku odbyły się zawody lekkoatletyczne pomiędzy 13 Męską Dr. Harcerzy im. gen. Świerczewskiego a M. D. H. im. B. Głowackiego. Uzyskano następujące wyniki: 100 m — 13,5, 800 2,45,3, dysk — 29,70, granat 49,2, kula (4 kg) — 10,27, w dal — 4,58,5, wzwyż — 137 cm, tyczka — 230 cm.

Wszystkie pierwsze miejsca zajęła 13 M. D. H. Z 32 startujących zawodników najlepszym okazał się dh. Chęcła, który zdobył 4 pierwsze i 1 drugie miejsce.

(AL.).

Finlandia — Polska 10 : 6

W Helsinkach w meczu międzypaństwowym bokserzy polscy ulegli reprezentacji Finlandii z wynikiem 6 : 10. Przebiegowi spotkania bardziej odpowiadałby wynik remisowy, gdyż Debisz został wyraźnie skrzywdzony w walce z Lindbergiem.

W muszej Woźniak przegrał z Hamalainenem, w koguciej Grzywocz pokonał Pirinena, w piórkowej Panke zwyciężył Alanne, w lekkiej Debisz uległ Lindbergowi, w półśredniej Chychła pobił Filiandera, Cebulak przegrał z Salo, Flisikowski z Ojanenem, a w ciężkiej Szymura uległ Kuuseli.

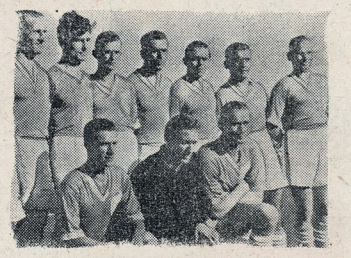

MISTRZ POLSKI

Mistrzostwo Polski w piłce nożnej na rok 1949 zdobyła krakowska Gwardia — Wisła. Krakowianie przez cały czas rozgrywek wykazali najrówniejszą formę i ani razu nie oddali nikomu prowadzenia tabeli.

Redaktor sportowy odpowiada

OB. W. ROBAKOWSKI — SZCZECIN. — Na gry tego rodzaju zawsze chętnie reflektujemy. Niestety, nie liczycie się zupełnie z naszymi możliwościami technicznymi. Przecież gdybyśmy dali Waszą grę zajęłaby ona całą kolumnę. Gry dla nas trzeba opracowywać krótko, prosto i wyczerpująco. Oczekujemy najbliższej pracy.

KOL. ZENON Grzybowski — ŁÓDŹ. — 1. Rekord Polski na 200 metrów należy do Stawczyka, wynosi 21,2 sek. i ustanowiony został na Akademickich Mistrzostwach Świata w Budapeszcie. 2. Kolczyński, po wojnie raz tylko walczył z Pisarskim w Łodzi i walkę przegrał.

KOL. ANDRZEJ SZYMAŃSKI — WAWER. — Na pytania odpowiadamy kolejno: 1. Jeżeli bramkarz złapie piłkę poza polem karnym, sędzia dyktuje rzut wolny. 2. Nie wiem, o jaką krawędź Ci chodzi. 3. Możesz rzucać, jesteś już w wieku juniora.

KOL. ROMAN SKAŁKA — CHORZÓW. — Szymura nigdy nie był rekordzistą Polski, bo w boksie nie ma w ogóle rekordów. Zdobył za to ośmiokrotnie mistrzostwo Polski w wadze półciężkiej.

KOL. MIKLEWICZ. — Tą sprawą zajmiemy się w najbliższym czasie.

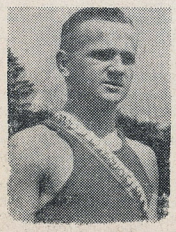

Najmłodszy reprezentant Polski, debiutant Poznaniak Panke zdobył w Helsinkach 2 punkty dla naszych barw.

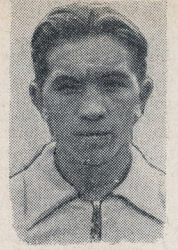

Zwycięstwo odniósł również najlepszy nasz pięściarz Chychła, który pobił w wadze półśredniej Fina Tiliandera.

RYSUNEK — ZAGADKA

Który z rysunków został zrobiony w dzień, a który w nocy?

ZADANIE Nr 9
(„S. M." Nr 30)

Gambit Hetmana

(przestawieniem przesunięć)

1. d2—d4, Sg8—F6. 2. C2—C4, e7 — e6. 3. Sb1 — c3, GF8 — b4 (te trzy pierwsze posunięcia obu stron charakteryzują t.zw. „Obronę Nimzowitscha). **4.Hd1 — c2.** (Uchodzi za najważniejsze, kontroluje pola e4 i uniemożliwia zdublowanie pionów). **d7—d5.** (Bardziej „elastyczne"): **Sb8 — c6,** albo **0—0). 5. c4:d5, e6:d5.** (Również odbicie hetmanem H:d5 — ma swoje dobre strony). **6. GC1 — g5 c7 — c6.** (Niedokładność, która pozwoli białym skierować grę na tory korzystnego dla nich wariantu gambitu hetmana. Należy grać 6... h6 i jeżeli 7. Gh4 to od razu 7... c5! z atakiem na d4 i z wyzyskaniem „związania" skoczka c3). **7. e2—e3, Sb8 — d7. 8. GF1 — d3, h7 — h6. 9. Gg5 — h4, 0—0. 10. Sg1—F3, WF8 — c8. 11. O-O, Gh4—e7. 12. Gh4 — g3!** (Groziło 12... Se4 z wymianą czarnopolowych gońców, której białe słusznie unikają, gdyż ich goniec jest silniejszy w tej pozycji). **Sd7 — f8. 13. h2 — h3. Gc8 — e6. 14. Wa1 — b1.** (Białe grożą teraz typowym atakiem „mniejszościowym": **a4, b4, b5** z rozbiciem hetmańskiego skrzydła czarnych) **SF6 — h5.** (Próba kontrataku na drugim skrzydle, łatwa jednak Se4 z wymianą czarnopolo — **h2, g7 — g6. 16. SF3 — e5, Sh5 — g7, b2 — b4, Ge6 — F5. 18. Sc3 — a4, GF5:d3. 19. Hc2:d3, SF8 — d7. 20. WF—c1, Sd7:e5. 21. Gh2:e5, Ge7—d6. 22. Ge5:d6. Hd8:d6.** (Pozycja uprościła się, ale białym nie utrudnia to przeprowadzenia decydującego ataku). **23. b4 — b5!.** (Wymuszone, jeżeli 23... We—c8 to 24. b:c6! po 24... b:c6 słabość piona c6 wcześniej, czy później rozstrzygnie o losach partii). **24. Hd3:b5. Sg7—e8.** (Bronić piona b. trudno) np.: 24. We7. 25. We5 Wd8. 26. Sc3 i d5 pada, albo 24... b6. 25. We6. Hd7, 26. W:b6!, jeżeli 25.:Hd8, to 26. Sc3 itd.). **25. Sa4 — c3!** Znacznie silniejsze, niż 25. H:b7, po czym czarne, grając 25... We—b8. 26. Hc6, H:c6. 27. W:b8 +, W:b8. 28. W:c6, Wb1 + miałby jeszcze pewne praktyczne kontrszanse). **We8 — d8. 26. Hb3:b7, Hd6—a3. 27, Sc3:d5, Ha3:a2. 28. Sd5 — b4, Ha2—a4. 29. Sb4 — c b! i czarne się podały.** Grozi 30. S:d8 i „ubocznie" 30. Wa1. Bardzo prosto i logicznie przeprowadzona przez białe partia.

H. Kierski, Działdowo. Jak na jeden raz — pytań sporo i nie na wszystkie — niestety — potrafimy odpowiedzieć. Obecnie mistrzem Polski jest Plater. Czechosłowacji — Richter. Węgier — Benko, Rumunii — Erdelyi, Bułgarii — Cwietkow. Jugosławii — Gligoricz. W Albanii życie szachowe jest jeszcze bardzo słabe i oficjalnie mistrzostwa nie miały miejsca. Ostatni turniej o mistrzostwo ZSRR nie dał wyniku: dwa pierwsze miejsca podzielili Bronsztajn i Kotow, mecz między nimi nie doszedł do skutku. Poprzednim mistrzem ZSRR był Keres. Obecny mistrz świata Botwinnik, mieszkający w Moskwie był również parokrotnie mistrzem ZSRR.

Po wojnie reprezentacja ZSRR rozegrała w latach 1945, 46 i 47 dwa mecze z USA i jeden z Anglią, wygrywając je w bardzo wysokim stosunku.

W r. 46 reprezentacja Moskwy pokonała w mecz — turnieju reprezentację Prag, a w marcu - kwietniu br. reprezentację Budapesztu. Szachiści radzieccy triumfowali również na wielkich turniejach między narodowych: w Groningen (6 r. zajęli oni m. inn. I i III miejsce. w Saltsjobaden ub. r. I. III, IV i V oraz w mistrzostwach świata r. ub. I. II i IV.

SPOTKANIA w eterze

AUDYCJE DLA ŚWIETLIC DZIECIĘCYCH

8.XI. — Godz. 15.30 usły szymy audycję z Krakowa.

9.XI. — Godz. 15.30 audycja o Leninie.

10.XI. — **„Budujemy Nieznanowo"** — rozmowę z inż. Sigalinem przeprowadzi Ewa Szelburg - Zarembina.

11.XI. — Recytacje wierszy Czesława Janczarskiego.

11.XI.—W audycji szkolnej dla klas popołudniowych usłyszymy o godz. 15.10 słuchowisko W. Wirena pt. „Przygoda".

12.XI. — Czy lubicie piosenki dzieci francuskich? Jeśli tak słuchajcie koncerti w opracowaniu Wandy Bekierowej.

13.XI — Godz. 15.15 miła niespodzianka dla dobrze uczących się dzieci.

TYGODNIK ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO

Świat Młodych — Pismo młodzieży harcerskiej i szkolnej

Wydaje Sp. Wyd.-Ośw. »CZYTELNIK«

REDAGUJE: zespół

ADRES ADMINISTRACJI: (dział prenumeraty): Warszawa, pl. Trzech Krzyży [illegible] Dworkowa 1/3, tel.: 432-57, 432-58.

16, tel. 810-26.

ZŁOŻONO w Zakł. Graficznych „RSW" Prasa — Smolna 12.

DRUK: Sp. Wyd.-Ośw. „CZYTELNIK". Druk. Nr 2, Marszałkowska 3/5.

WARUNKI PRENUMERATY: Cena egzemplarza 10 złotych w prenumeracie miesięcznej 35 zł, kwartalnej 100 zł. Prenumeratę zamawiać przekazem PKO — wpłacać na konto czekowe PKO I-8000 „Świat Młodych".

Listonosze i urzędy pocztowe w całym kraju przyjmują w terminie do 20 każdego miesiąca wpłaty na tzw. prenumeratę zleconą, przy którym to systemie odpada wypisywanie przekazów i zamówień oraz unika się opłat pocztowych za przekazywanie pieniędzy i za ewentualne reklamacje. Nr zam. 2303. B-88397.